Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 32 Lwów, czwartek 9 lutego 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . 5·—
za granicą . . . . 8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Cenzura

—o—

„WOLNA" DYSKUSJA. — CENZOR KRAKOWSKI, A JAWNOŚĆ SĄDU

Antoni Słonimski, współredaktor **„Wiadomości Literackich"** czasopisma, które nieraz daje oświetlenia i spraw politycznych lub społecznych, ale pod kątem widzenia raczej aktualności, niż sprzeciwu lub potakiwania polityce rządowej — z pewnem jednak przechylaniem się w stronę kultu dla „centralnej osoby" — poirytował się bardzo, gdy mu cenzor warszawski niedawno skonfiskował częściowo jedną z jego kronik.

Toteż odpowiedział on szorstko p. Matuszewskiemu, gdy ten zainterpelował go o jego program:

> To, co piszę nie jest rebusem. Jeśli jednak chodzi o pełny program ideowy odsyłam p. Matuszewskiego do pośmiertnego wydania moich pism i proszę o uwzględnienie stron „wybielonych" przez cenzurę.
>
> W obecnych warunkach nie o wszystkiem mógłbym dyskutować swobodnie. Kiedyś malarz Grus powiedział Wieniawie: „Chętnie o tem pomówię z p. pułkownikiem, ale jak się spotkamy w gaciach".

Dyskutowanie o czemkolwiek z pupilami obozu rządowego jest istotnie ryzykowne: nigdy się nie wie, kiedy na pomoc rządowcowi zjawi się cenzor.

* * *

Ale dotychczas było rzeczą niebywałą, ażeby sprawozdanie z **jawnej rozprawy sądowej** wyglądało w ten sposób, iżby cenzura „dopuszczała do głosu" pp. przewodniczącego i prokuratora, a odbierała go na własną rękę za pomocą konfiskat oskarżonym i obrońcom — i wbrew konstytucji — z sądu jawnego czyniła jakiś częściowo zakonspirowany sąd kapturowy. Jak sobie wyobraża cenzura grodzka kontrolę publiczną nad wykonywaniem sprawiedliwości przy takiem, zgóry założonem, jednostronnem strzępieniu sprawozdań sądowych?

Dodać trzeba, iż **w Warszawie nie przyszło cenzurze do głowy, żeby sprawozdania z przebiegu rozprawy sądowej** traktować jako skecz, w którym cenzura może z djalogu usuwać co jej się nie podoba. Na taki pomysł wpadła tylko cenzura niestety w **Krakowie** i w **Katowicach**.

U nas poprostu rozprawę sądową doprowadzono do formy — mimowolnie humorystycznej. Bo prosimy: Zabrał głos oskarżony **POSEŁ DR. LIEBERMAN...** poczem po skonfiskowaniu tego, co powiedział poseł Lieberman — czyta się odpowiedź: **Przewodniczący: To się nie łączy z wnioskiem o wyłączenie.**

Biała plama, zaiste, z niczem się nie łączy.

To samo powtarza się przy wniosku adwokata Berensona. Otóż — niech sobie panowie z cenzury grodzkiej wezmą do rąk **pułkownikowską „Gazetę Polską"**. Skomprymowała ona nieco niektóre momenty na użytek swoich czytelników, ale przecież nie ośmieszyła się zrobieniem sekretu z jawnej rozprawy! Oto w jej relacji wniosek mec. Berensona:

> Zkolei adw. Berenson w imieniu całej ławy obrończej, składa ponownie wniosek o wyłączenie sędziego Chodeckiego.
>
> — Takie wyrażenie się sędziego o oskarżonych: „Jest rzeczą notorycznie znaną, że uwięzienie niektórych oskarżonych w Brześciu i zastosowanie surowego regime'u więziennego przedstawiało konieczność dla dobra Państwa" — nie daje rękojmi objektywnej z jego strony oceny, a słowa te, wypowiedziane na długo przed wyrokiem, dają świadectwo specjalnego ustosunkowania się sędziego Chodeckiego do sprawy.

Momentem ważnym, który zadecydował o usunięciu się obrony z sali było oświadczenie posła Liebermana.

U nas pozostawiono tylko tytuł: **POSEŁ LIEBERMAN SKŁADA OŚWIADCZENIE.** Okazało się, że cenzura krakowska **nie lubi** zdecydowanych oświadczeń. Ale w „Gazecie Polskiej" nie opuszczono tego oświadczenia, chociaż dziennik nie jest obowiązany podawać dosłownie całego przebiegu rozprawy — poprostu, ponieważ to tworzyło moment **kulminacyjny owego dnia i tłomaczyło niezwykłe zbiorowe wystąpienie adwokatów.**

W „Gazecie Polskiej" tak zredagowano ów ustęp:

> „Osk. Lieberman w imieniu całej ławy oskarżonych oświadcza, iż oskarżeni widząc bezpłodność wysiłków swych obrońców, wyrażają im swoją wdzięczność i zrzekają się dalszej obrony".

Nie zwracaliśmy się po teksty dokładniejsze do innych pism. Ale chyba cenzor, który konfiskował prasę krakowską, uznaje autorytet „Gazety Polskiej" (o konstytucji — wspominaliśmy wyżej).

—ooo—

Dziwny zbieg okoliczności

Dziwnie się złożyło, że w chwili obecnej nazwisko posła Witosa użyte zostało dwukrotnie, jako atut w polityce zagranicznej.

Świeżo nadszedł do nas z Paryża lutowy zeszyt miesięcznika „La Pologne" (Polska) — jednego z organów propagandy polskiej na terenie francuskim. W artykule „La Pologne unanime" (Polska jednomyślna) zebrano trzy, zdaniem redakcji, najcharakterystyczniejsze głosy, świadczące, iż naród polski nie zgodzi się na żadne rewizje granic. I przy wybranych politykach i autorach podano wyjaśnienia.

„**Pan Bogusław Miedziński**, były minister, wybitny deputowany bloku rządowego, referent generalny budżetu drukuje w półoficjalnej „Gazecie Polskiej" (tekstu nie powtarzamy. Przyp. Red.).

Drugi: „**P. Wincenty Witos**, b. premjer, przywódca polskiej partji ludowej jeden z wodzów opozycji lewicowej świeżo złożył oświadczenie" itd.

Uzupełnia ten — wybrany przez „La Pologne" trójgłos — **Wojciech Stpiczyński**, jako redaktor naczelny prorządowego „Kurjera Porannego"

Oczywiście, dwa głosy rządowe nie wyrażałyby tego, co chciała osiągnąć „Pologne" — wykazania zagranicy — co u nas jest notorycznie wiadomem, iż społeczeństwo polskie do żadnej frymarki ziemiami polskiemi nie dopuści. Trzeba było pomiędzy rządowcami umieścić nazwisko opozycjonisty i położyć nacisk na wagę tego nazwiska...

W podobnym celu użył nazwiska Wincentego Witosa poseł Janusz Radziwiłł.

Mowę swojego książęcego patrona wynosi „Czas" (ze środy 8 bm.) wysoko, pisząc:

„Te słowa mowy ks. Radziwiłła, gdy wskazywał na to, jakie stanowisko wobec zagranicznych interlokutorów na temat polskiej polityki zagranicznej zajęli np. posłowie Witos i Stroński — te słowa były gestem wielkiego męża stanu. Ks. Radziwiłł nie wykazywał temi słowami, iż politycy opozycji popierają ministra Becka. Wykazywał coś innego i coś więcej. Wykazywał, iż każdy polityk polski, czy nim będzie p. Beck, czy p. Witos, czy p. Stroński, będzie prowadził taką samą — w zasadzie — politykę zagraniczną, że zasady polskiej polityki zagranicznej są ustalone, są niewzruszalne, są niezależne od konjunktur wewnętrzno-politycznych, że za niemi stoi całe społeczeństwo".

Dziwny zbieg chronologiczny.

Załatwiona sprawa

Syndykat dziennikarzy krakowskich, którego nazwa jest dziś tylko przeżytkiem z dawnych przyzwoitszych czasów, stał się obecnie domeną jednego wydawnictwa: „Ilustrowanego Kurjera Codziennego", i to bynajmniej nie całego, bo lepszą część jego redakcji wysortowano przy ostatnich wyborach do wydziału, a pozostawiono wolne pole wyłącznie kliczce złożonej z osobników o takich kwalifikacjach, jak p. dr. Flach.

Osmagani przezemnie tak, jak na to zasłużyli, usprawiedliwiają się i wykręcają, jak umieją najlepiej. P. dr. Flach przybrał nawet pozę rycerza bez trwogi i oświadczył, że gorąco pragnąłby mnie wyzwać na miecze czy na karabiny maszynowe.

Otóż, jeżeli mu trzeba aż łopatą do głowy wkładać pojęcia proste i łatwo zrozumiałe, to niech sobie tu przeczyta czarno na białem: że Ruble są chyba najmniej powołani do udzielania komukolwiek lekcyj etyki, a żądanie, by niezależny dziennik poddawał się ich cenzurze, czy ich sądom, jest równie aroganckie, jak humorystyczne.

Emil Haecker.

* * *

OŚWIADCZENIE

W „Il. Kurjerze Codziennym" (Nr. 40) ogłoszono sprawozdanie z posiedzenia wydziału Syndykatu dziennikarzy krak. w dniu 6 bm., w którem podano, że „wydział po wysłuchaniu sprawozdania prezesa dra Flacha powziął jednomyślnie i bez dyskusji" uchwałę.

Wobec tego oświadczam: Jako członek Wydziału byłem na tem posiedzeniu obecny i stwierdzam, że 1) nad sprawą listu kol. Emila Haeckera i odpowiedzią prezesa Flacha toczyła się długa dyskusja, 2) nie głosowałem za wotum zaufania dla prezesa Flacha i za uchwałą, lecz ani w dyskusji ani w głosowaniu udziału nie wziąłem, 3) przewodniczący stwierdził przyjęcie uchwały. nie wspominając o jednomyślności.

Leon Feldman.

* * *

DO WYDZIAŁU SYNDYKATU DZIENNIKARZY KRAKOWSKICH

Syndykat dziennikarzy krakowskich przez ostatnie uchwały wydziału został zepchnięty z drogi działalności związku zawodowego. Próby wykonywania jakiejś nadcenzury nad prasą niezależną uczyniły Syndykat terenem intryg, które znalazły swój zewnętrzny wyraz w oburzająco nielojalnej, niesłychanej w tonie i treści napaści na naszego kolegę, redaktora naczelnego „Naprzodu" Emila Haeckera. Wobec tego my niżej podpisani z Syndykatu dziennikarzy krakowskich, który stracił prawo do mianowania się reprezentacją ogółu dziennikarzy krakowskich, występujemy.

Leon Feldman.
Dr. Wanda Ganewolówna.
Marjan Jastrzębski.
Wincenty Korolewicz.
Marjan Porczak.

Technokracja

Nowe to słowo pochodzi ze Stanów Zjednoczonych i oznacza *rządy techników*. Z inicjatywy i pod nadzorem sekcji politechnicznej uniwersytetu w Kolumbji dokonano ankiety w przemyśle Stanów Zjednoczonych. Wybitni fizycy, chemicy i inni specjaliści mając do pomocy 36 inżynierów, zbadali 800 najważniejszych gałęzi przemysłu i 3000 towarów. Niedawno ogłosili wyniki swych badań i wnioski, do których doszli na podstawie tych wyników. Sprawozdanie to wywarło wielkie wrażenie zarówno w Ameryce jak na Zachodzie Europy.

Wyniki badań technokratów — tak ich będziemy nazywali — tchną *głębokim pesymizmem*. Punktem wyjścia ich badań i źródłem ich poczynań jest *olbrzymi postęp techniki, rewolucjonizujący przemysł, ekonomję, stosunki społeczne*. Maszyna ruguje człowieka w szalonem tempie. Człowiek staje się zbyteczny w fabryce. Oto kilka cyfr, ilustrujących ten zawrotny pochód techniki:

Przemysł obuwiany w Ameryce może produkować *900 miljonów par* obuwia rocznie.

W nowoczesnej cegielni jeden robotnik wytwarza dziennie *400 tysięcy cegieł*. 100 robotników, zatrudnionych w takiej cegielni, może zaopatrzyć całe Stany Zjednoczone w cegły.

Fabryka automobilów w Milwaukee może wytworzyć *10 tysięcy* automobilów dziennie, zatrudniając wszystkiego 208 ludzi.

Przed 25 laty jeden robotnik wydobywał z rudy 800 ton surowego żelaza w ciągu roku. W r. 1929 cyfra wydobycia sięgała 20 tysięcy.

Nowe maszyny produkują 2500 do 2600 papierosów na minutę; doniedawna wyrabiały 500 — 600 sztuk.

W fabryce żarówek jeden robotnik wytwarza obecnie w *godzinę* tyleż sztuk, ile wytwarzał w r. 1914 w ciągu — *9000 godzin!*

Technokraci stwierdzają, że obecny stan techniki może zapewnić ludności stopę życiową *10-krotnie wyższą, niż w r. 1929* (rok wybuchu kryzysu) i zaspokoić wszystkie jej potrzeby materjalne i duchowe przy

16-godzinnym tygodniu pracy

(4 dni w tygodniu po 4 godziny)!

Ale zamiast tego 10-krotnie większego dobrobytu, zamiast tych 16 godzin pracy tygodniowej, Stany Zjednoczone mają *15 miljonów bezrobotnych*. Technokraci obliczają, że gdyby nawet podjęto całkowitą produkcję z r. 1929, to mimo to połowa bez robotnych nie znalazłaby już zatrudnienia. Takie bowiem postępy poczyniła technika w ciągu trzech lat głodu i bezrobocia.

Technokraci przepowiadają, że za 1½ roku Stany Zjednoczone zbankrutują, że grozi im katastrofa powszechna, o ile nie zrozumieją, że *„jesteśmy na końcu epoki"*, o ile „człowiek nie opanuje olbrzyma - maszyny".

Wnioski technokratów mniej nas interesują, są bowiem mało realne i skuteczne. Proponują oni zniszczenie pieniądza i wprowadzenie jednostki energji, zwanej *erg*, jako stałego miernika wartości, doradzają też, by rządy w państwie przekazano technokratom. Stąd nazwa technokracji.

Ale każdy przyzna, że krytyka produkcji kapitalistycznej, dokonana przez ekspertów kapitalistycznych — nie pozostawia nic do życzenia.

Prawie jednocześnie z ankietą technokratów pojawiło się sprawozdanie z drugiej ankiety, której praktyczne znaczenie jest bodaj donioślejsze, niż tamtej. Oto jeszcze przed 3 laty z inicjatywy prez. *Hoovera* powstała komisja z 500 uczonych i fachowców, celem zbadania tendencji rozwojowych Ameryki. Orzeczenie tej komisji nie opiera się wyłącznie na fakcie racjonalizacji i postępów technicznych, lecz ostro krytykuje całokształt stosunków, panujących w społeczeństwie kapitalistycznem. Oto jeden z ustępów charakterystycznych:

„Ma się wrażenie, jakgdyby różne organy ciała, lub różne części automobilu poruszały się z różną szybkością. Nasza zdolność produkowania dóbr zmienia się szybciej, niż zdolność spożywania ich; stosowanie siły roboczej nie idzie w parze z ulepszeniem maszyny; komunikacja i połączenie między poszczególnemi częściami ziemi rosną szybciej, niż może podążyć reorganizacja stosunków międzynarodowych; fabryka skraca w gospodarstwie domowem pracę, zanim gospodarstwo to przystosuje się do nowych warunków. Automobil wpływa na kolej, rodzina na wielkość miast, charakter zbrodni, obyczajów i moralności... Z pośród wielkich organizacji społecznych dwie — gospodarstwo i państwo — rosną z wielką szybkością, podczas gdy dwie inne organizacje historyczne — kościół i rodzina — straciły na znaczeniu społecznem, chociaż być może nie straciły na wartości ludzkiej".

Sprawozdanie 500 uczonych zaleca, jako środki wyjścia z kryzysu m. in. *gospodarkę planową, lepszy podział dochodu, podniesienie siły nabywczej mas, 30-godzinny tydzień pracy*.

Tak wyglądają zalecenia *500 burżuazyjnych uczonych*. Zalecenia programu socjologicznego, widniejące, a nawet jeśli chodzi o 30-godzinny tydzień pracy, wykraczające poza program socjalistów europejskich.

Zarówno głos technokratów, jak komisji 500, zasługują na baczną uwagę i znaczeniem swem wybiegają poza Amerykę.

Ale o tem osobno. *(jmb.).*

Komedja

P. Minkowski — tu, p. Minkowski — tam!

Kto chce poznać „program" gospodar czy obozu „sanacyjnego", niech uważnie czyta sprawozdania sejmowe.

Jaki jest ten „program"? Niema żadnego. B. min. skarbu Czechowicz powiada w swej książce, że BB. programu nie posiada.

Gdy p. Prystor przemawiał w Senacie — aby upozorować istnienie jakiegoś programu — rzucił hasło **walki z kartelami**: nie bójcie się, pp. konsumenci i pp. rolnicy. Rząd ceny kartelowe obniży. Rząd „nożyce" zamknie. Rząd dostosuje ceny przemysłu kartelowego do cen rolniczych produktów.

I p. gen. **Zarzycki** (minister przemysłu) srodze się zżymał na kartele, aczkolwiek tow. **Bień** niedelikatnie zwrócił mu uwagę, że wódz kartelu cementowego p. **Minkowski** jest jedną z podpór BB.

Słowem „Sanacja" „walczy" z kartelami. Groźnie macha papierowym mieczem i prowadzi „gwałtowną" ofensywę. A w pierwszych szeregach kroczy wśród pp. **Hołyńskich i Wiślickich** także szef kartelu cementowego p. **Minkowski. P Minkowski** „walczy" z panem — **Minkowskim.** P **Minkowski** „żąda" imieniem BB. 25 procent opustu i p. **Minkowski** imieniem kartelu „daje" tylko 10 procent.

Zacięty „bój" toczy się dalej.

„Potrafimy zmusić tych kartelarzy"— brzmi wojenne hasło „Sanacji" przy brawach rządowego BB „Potrafimy" — wtórnie wiernie wierny cementowy kartel Widocznie będziemy świadkami jakiegoś — samogwałtu. 10 procent czy 25 procent, „oto kwestia"! P **Minkowski** reprezentuje jednocześnie oba stanowiska. Z kartelem jest za 10 procent z Rządem jest za 25 procent.

Budżet wpływa na plenum. Generalny referent p. **Miedziński** w swym referacie z oburzeniem powiada, że kartele stawiają „opór". Dopokąd że?! Czy jeszcze dalej będą stawiali ten opór!??

A w pierwszych rzędach bebekowych ław siedzą pp.: **Hołyński** i **Minkowski**, z natężeniem słuchają tych wywodów i gorąco oklaskują. „Czas już położyć kres"... powiada referent. „Tak jest!— woła uradowany p. **Minkowski** — czas już położyć kres!" Ogólny entuzjazm: 10 procent i 25 procent gorąco ściskają sobie dłonie, a węgiel z naftą i drożdżami sympatycznie się uśmiechają.

Czekamy atoli na resortowy **budżet przemysłu i handlu**. Tu bebekowy referent im (kartelowcom) pokaże! Tu ich „przyskrzyni"! Tu ich przyciśnie! Tu ich zdemaskuje!

Czekamy. Wreszcie wczoraj wychodzi uroczyście na trybunę referent budżetu przemysłu. **Ale kto??!** Przecieramy oczy ze zdumienia. Kto?! Właśnie **przedstawiciel kartelu** p. **Minkowski!..**

Socjaliści wznoszą okrzyki protestu i sarkazmu. TT.: **Niedziałkowski** i **Dubois** głośno demaskują obłudną grę. Marszałek **Świtalski** wzywa do porządku. Tow **Śledziński** głośno kpi dalej. A p **Minkowski** zaznacza na wstępie, iż nie będzie tu rozpatrywał swych „prywatnych" spraw. To znaczy sprawy swego kartelu. To ma być „prywatna" sprawa?

P. **Zarzycki** „walczy" z kartelami P. Prystor „walczy" z kartelami P. Miedziński (B.B.) „walczy" z kartelami. Wszyscy „walczą" z kartelami. A kartel — z entuzjazmem „referuje" resort p. **Zarzyckiego** i „popiera" jego politykę.

Takie są te kartele sympatyczne i zgodliwe. Rząd je „zwalcza", a kartele go „popierają". Dlaczego? Jedynie z dobroci serca, jedynie dla dobra publicznego! Jakże błądził biedny **Marks**, gdy prawił o walce klasowej! Przypomina mi się, jak to kiedyś b. min. **Chądzyński** zakwestjonował fachowo celowość cementowania nawierzchni na szosach, natychmiast zareagował wówczas p. **Minkowski.** Ale zaznaczył, że bynajmniej nie w interesach kartelu (przenigdy!), lecz jedynie dla ustalenia prawdy technicznej i dla dobra społecznego. Taki oto jest p. **Minkowski.** Dla siebie, dla karteli — nic! Wszystko dla społeczeństwa!

P. **Minkowski** stoi na trybunie i wymownie broni resortu min. **Zarzyckiego**, swego „wroga". Ale jak tam z cementem? 10%, czy 25%?

P. **Minkowski** jest, jak p **Sommerstein** (z Klubu Żyd.), który jest i **za** ustawą akademicką i **przeciw.** P. **Minkowski** jest z kartelami przeciw p. **Zarzyckiemu** i z p. **Zarzyckim** przeciw kartelom. Jak u **Beaumarchais. P. Minkowski** — tu, **p. Minkowski tam!..**

Takie jest państwowe oblicze całego B.B. I tu i tam. Tylko że dla społeczeństwa — **frazes**, zaś dla karteli **poparcie**.

Teraz chyba rozumiemy p. Minkowskiego i jego referat!

Kazimierz Czapiński.

Wybory Prezydenta

Za kilka miesięcy mają się odbyć wybory Prezydenta Rzeczypospolitej ponieważ wyboru dokonywa Zgromadzenie Narodowe, złożone z posłów sejmowych i senatorów, — p. pos. Rybarski oświadczył w Sejmie podczas generalnej debaty budżetowej, że — zdaniem Stronnictwa Narodowego — trzeba, by **przedtem** społeczeństwo powołało **nowy** Sejm i **nowy Senat**, wybrane w drodze wyborów **uczciwych**.

Pogląd p. Rybarskiego jest, naturalnie, zupełnie słuszny, chociaż, w warunkach obecnych, utopijny.

„Sanacyjna" prasa konserwatywna ze „Słowem" wileńskim na czele uczyniła natomiast z prof. Rybarskiego.. **„zdrajcę stanu..."** Dosłownie!...

Nie chodzi nam, rzecz prosta, o polemikę. Jakaż tu wogóle może być „polemika?" Chodzi poprostu o stwierdzenie **mentalnosci** pewnych środowisk „sanacyjnych", **mentalności** wręcz chorobliwej, łączącej ze sobą krańcowy cynizm z fałszywym patosem, brak jakichkolwiek pojęć o socjologii, prawie, ekonomice z „pewnością siebie" pacanowskiego autorytetu. Ta **mentalność** ...cznie patetyczna jest typową dla „elity" rządzącej.

Umierające banki

W roku 1924 ogólna liczba banków prywatnych w Polsce wynosiła 122. W roku 1932 liczba ta spadła do 55 banków, z czego w stanie likwidacji faktycznej znajduje się 12 banków. W ten sposób liczbę banków prywatnych w Polsce, działających obecnie, należy sprowadzić do 43. Koła fachowe uważają jednak i tę liczbę banków prywatnych dla stosunków polskich za zbyt wysoką.

Jako argument przytaczana jest okoliczność, że w okresie 3-ch kwartałów 1932 roku **koszty handlowe banków prywatnych były większe, od dochodów.** (Press).

Tylko największe cielęta same wybierają sobie rzeźnika

Tak pisały organa Hitlera, gdy narodowi niemieckiemu narzucono w ub. r. rząd Papena, przyjęty bez czynnego sprzeciwu. Wypisywano wtedy na łamach prasy hitlerowskiej niesłychane rzeczy o Papenie, o Hugenbergu — o tychsamych, z którymi Hitler dziś siedzi w rządzie. Byli to — rok temu — lichwiarze, którzy poddali naród niewoli procentowej; byli to narzuceni ludzie bez żadnego oparcia w społeczeństwie; byli to cisami, którzy obrabowali klasę robotniczą a potem kazali jej — w szeregach Stahlhelmu — przed sobą z próżnemi żołądkami defilować.

Dziś wszystko to jest zapomniane i Hitler koleguje z nimi w rządzie, chociaż oni wcale nie zmienili się. Słusznie też można zastosować powyższy cytat do owych miljonów zwolenników Hitlera, którzy pozwalają wodzowi uznać za białe to, co wczoraj sam nazwał czarnem.

Zresztą Hitler, jak z całego przebiegu pierwszych kilku dni jego kanclerstwa wynika, jest tylko nominalnie głową rządu. Jeżeli się mówiło, że dodano mu Papena i Hugenberga jako opiekunów czy aniołów stróżów, okazuje się, że są oni czemś więcej. Wedle zgodnych doniesień prasy niemieckiej Hindenburg podpisał nominację Hitlera pod następującemi warunkami: 1) na audjencji u prezydenta w sprawach państwowych może się zjawić tylko w towarzystwie Papena, 2) Papenowi przysługuje prawo „veta" przeciw wszystkim uchwałom gabinetu.

Rozumie się, że Papen nie podniesie „veta" ani przeciw kneblowaniu prasy ani przeciw zakazowi zgromadzeń ani przeciw łamaniu konstytucji pruskiej, natomiast jego sprzeciwowi zawdzięcza Hitler, że nie może spełnić największego swego marzenia: wcielenia swych bojówek jako milicji do Reichswehry.

Dlaczego Hitler poddał się tym upokarzającym warunkom? Dlaczego przyjął tylko podzieloną władzę, kiedy pierwej żądał całej dla siebie? Odpowiadają na to pisma lewicowe: Hitler musiał na wszystko zgodzić się, ponieważ stał przed bankructwem. Wielki przemysł, który go dotychczas finansował, postawił mu ultimatum: albo połączenie się z Papenem i Hugenbergiem albo cofnięcie wszystkich subwencyj i spłacenie starych długów. Hitler musiał bać się, że prasa jego zbankrutuje, że nie będzie miał funduszów na wybory — wszystko to zmniejszy jego wartość jako sojusznika i baronowie utworzą swój rząd bez niego.

Teraz ma sprawdzić się cytat o cielętach, gdyż Hitler spodziewa się, że — przy pomocy nieznanych dotąd w Niemczech „cudów" — uda mu się w dniu 5 marca osiągnąć większość. Wtedy będzie mógł urządzić rzeź najpierw wśród swoich przeciwników a potem wśród swoich niepewnych.

Przegląd prasy

—o—

SYNDYKAT DZIENNIKARZY KRAKOWSKICH WPROWADZA POLITYKĘ

„Nowa Ziemia Lubelska" Nr. 38 z 7 lutego pisze:

„W „Naprzodzie" z dnia 5 bm. Nr. 29 wyczytaliśmy list otwarty redaktora tegoż pisma p. Emila Haeckera, w którym publicznie składa oświadczenie swego wystąpienia ze Związku Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich.

Powody, jakie podał redaktor Haecker, muszą wywołać zdumienie i oburzenie.

Jakto więc — Syndykat dziennikarzy, który winien być apolityczny, czysto zawodowy, wprowadzać zaczyna politykę?

Dziś po 40-letniej ciężkiej pracy dziennikarskiej musi występować z Syndykatu człowiek (nie wchodzimy w jego przekonania polityczne) w każdym razie czysty, uczciwy i ideowy.

40 lat pracy człowieka w zawodzie tak ciężkim, odpowiedzialnym i szarpiącym nerwy i zdrowie, ma być w ten sposób uwieńczone intrygami pewnych osób, które bądź co bądź nie mogą się wykazać tak długoletnią pracą i to pracą w jednem i tem samem piśmie.

Wszyscy dziennikarze-koledzy — bez względu na przynależność partyjną — ale uczciwi — muszą zająć stanowisko zdecydowane wobec krzywdy, jaką pewni panowie dziennikarze starają wyrządzić koledze za jego uczciwą 40-letnią pracę".

Rzeczywistość i fantazje

Warto zrobić porównanie, jak ujmują najbardziej wszystkich interesujące kwestje: przesilenie i bezrobocie różni ludzie mający w tych sprawach z tytułu swej wiedzy i doświadczenia coś do powiedzenia. Jedni — mniejsza o powody, które niezawsze pokrywają się z wewnętrznem przekonaniem — pływają w optymiźmie, przyrzekają już od miesięcy tuż tuż poprawę, dodając ostrożnie: jeżeli to i owo się stanie. Inni znów, którzy z tytułu swego stanowiska nie rzucają słów na wiatr, są wstrzemięźliwsi w przepowiadaniu poprawy, zadawalając się w najlepszym razie stwierdzeniem, że przesilenie osiągnęło już taki stopień, że gorzej być nie może.

Uwagi te nasuwają się nam po przeczytaniu wczoraj (we wtorek) artykułu F. Z. w „Kurjerze" i wywiadu z naczelnikiem instytutu badania konjunktur prof. Lipińskim w „Nowym Dzienniku". Dwaj ludzie, prawdopodobnie z tegosamego obozu, a jak inaczej ujmują kwestję, jaka wprost przepaść między ich zapatrywaniami!

Referent gospodarczy „Kurjera" wychodzi z założenia, że poprawa nastąpi, gdy powiększoną zostanie zdolność konsumcyjna mas — dajmy na to, że tak jest, ale jak tę zdolność podnieść? Na to autor ma kilka nawet rad, mianowicie jeżeli zostanie spełnionych kilka warunków, ale takich, które — naszem zdaniem — nie mają najmniejszego widoku na zrealizowanie. Są to w najlepszym razie pokorne życzenia i poczciwe rady, ale nic rzeczywistego, nic wykonalnego.

Inaczej podchodzi do tego zagadnienia prof. Lipiński, który możliwość poprawy widzi nie w podniesieniu się konsumcji ale w podniesieniu się produkcji. Prof. Lipiński zapewne zna oświadczenie p. ministra przemysłu i handlu, że magazyny są puste i stąd dochodzi do wniosku, że należy zacząć produkować — z tego wyniknie naturalnym rzeczy porządkiem wzrost konsumcji, gdyż zarabiający robotnicy będą kupowali towary. Inna sprawa, że podniesienie produkcji, szczególnie przy nienaruszalności cen targowych, nie ruszy z miejsca najliczniejszych warstw konsumujących: chłopów, ale to już wiąże się ze sprawą pomocy dla rolnictwa, sprawą słusznie nazwaną przelewaniem z pustego w próżnię, ileże ze wszystkich dotychczasowych projektów nic nie wyszło.

I jeszcze jedna różnica między stanowiskiem „IKC" a prof. Lipińskim. Podczas gdy pierwszy nie uważa za potrzebne poświęcić choćby na pokaz jednego artykułu sprawie bezrobocia, to p. Lipiński tej sprawy nie pominął. I spotkaliśmy się w jego słowach z zapatrywaniem, któremu już nieraz dawaliśmy wyraz na punkcie tzw. przymusu pracy. Akurat wczoraj czytaliśmy, że mają być z bezrobotnych utworzone plutony, kompanie, bataljony itd. robotnicze, które pod rygorem wojskowym i na wikcie wojskowym mają wykonywać roboty publiczne. Prof. Lipiński deklaruje się jako przeciwnik takiej metody „walki z bezrobociem", uważając przytem plan finansowania takich robót za mało realny, powiedzmy — na podstawie cyfr budżetu — za utopię. Główna jednak rzecz, że z tych wynurzeń prawdziwego fachowca nie bije ani część tego optymizmu, jaki od dłuższego czasu rozszerza „IKC", naturalnie z małem powodzeniem co do rzeczy samej i w usposobieniu swych czytelników.

Tak wygląda przeciwstawienie rzeczywistości fantazji, która jednak ma swe głębsze przyczyny.

Z życia robotniczego

ZAMKNIĘCIE KOPALNI „POKÓJ" NASTĄPI 28 BM.

Wszelkie starania przedstawicieli rady gminnej w Nowym Bytomiu oraz rady zakładowej kop. „Pokój" w dyrekcji Gwarectwa hr. Ballestroma w Rudzie w sprawie dalszego pozostawienia w ruchu kop. „Pokój" spełzły na niczem. Delegacji oświadczono kategorycznie i bezapelacyjnie, że zamknięcie kopalni z dn. 28 bm. jest kwestją ostatecznie już zadecydowaną przez radę nadzorczą. Kop. „Pokój" była jedną z najtaniej produkujących kopalń węgla i zatrudniała ostatnio 1.700 robotników.

W Katowicach odbyła się w województwie konferencja w tej sprawie z udziałem obu komisarzy demob. inż. Maskego i inż. Seroki, przedstawicieli Gwarectwa inż. Pietrzykowskiego i zawiadowcy Łukaszewicza, przedstawicieli rady zakładowej, oraz związków zawodowych.

Reprezentanci Gwarectwa oświadczyli, że kwestja zamknięcia kopalni z dniem 28 bm. jest już z góry przesądzoną, a to głównie z tego powodu, że straty Gwarectwa w ub. roku wyniosły 6½ miljona złotych, a razem z odsetkami nawet 14 miljonów, kapitał zakładowy zaś wynosi 16 miljonów złotych.

Inż. Pietrzykowski oświadczył, że 15 lutego br. nastąpią wymówienia robotników, oraz urzędników, zatrudnionych na kopalni, podkreślając równocześnie, że taka czy inna decyzja kom. demob. nie będzie miała wpływu na sprawę unieruchomienia zakładu.

Po wysłuchaniu wywodów przedstawicieli robotników, którzy złożyli kategoryczny protest przeciw zamknięciu kopalni, komisarz inż. Maske oświadczył, że zbada sprawę na miejscu, poczem wyda w tej materji swe orzeczenie.

—ooo—

Z kraju i ze świata

—o—

WYKRYCIE ZBRODNI Z PRZED 15 LAT. Policja w Bielsku wykryła zbrodnię, popełnioną przed 15 laty. Dnia 20 grudnia 1918 r. jechał drogą leśną koło wsi Wieszczęta w powiecie bielskim powozem były dyrektor dóbr arcyksięcia w Cieszynie, August Payer, w towarzystwie zarządcy dworu arcyksiążęcego w Rudzicy, Karola Leutzmera. Ktoś zaczaił się w lesie i strzelił w kierunku powozu z karabinu wojskowego. Kula zabiła furmana Antoniego Ćwierkota, ojca dziesięciorga dzieci. Po 15 latach policja wykryła sprawcę tej zbrodni. Jest nim chałupnik Adam Kozior z Wieszcząt. Chciał on zastrzelić Leutzmera, namówiony do tego przez kłusowników braci Farugów. Policja aresztowała Koziora i Farugów. Odpowiadać oni będą przed sądem przysięgłych w Cieszynie.

DWIE SIOSTRY — STARUSZKI — ZATRUŁY SIĘ ŚMIERTELNIE GAZEM. W Warszawie przy ul. Leszno 47, zamieszkiwała przez 34 lata wdowa po nauczycielu, 73-letnia Helena Domaniewska. Staruszka utrzymywała się z lekcji muzyki i kolektury loterji państwowej. W ubiegłą niedzielę do Domaniewskiej przyszła siostra jej, 70-letnia Zofja Bagniewska, w poniedziałek wieczorem kuzyn staruszek Zygmunt Domaniewski przyszedł na ul. Leszno 47. Pomimo że światło paliło się, na pukanie nikt nie odpowiadał. Gdy Domaniewski dowiedział się, że kuzynka jeszcze w niedzielę udała się do siostry i do tej pory nie wróciła, udał się powtórnie na ul. Leszno. Gdy i na powtórne usilne dobijanie się nie było odpowiedzi, dozorca domu drzwi wyważył. W pokoju stołowym siedziała w fotelu Bagniewska, w sypialni zaś przy łóżku znajdowała się w pozycji klęczącej Domaniewska. W lokalu było czuć silną woń gazu świetlnego. Okazało się, iż gaz ulatniał się z kuchenki, wskutek niedokręcenia kurka. Obie staruszki były w ubraniu. Przybyły lekarz stwierdził śmierć obu sióstr. Z przeprowadzonego dochodzenia wynika, iż wypadek nastąpił wskutek nieostrożności jednej z sióstr, która nie dokręciła kurka.

SAMOBÓJSTWO 13-LETNIEGO CHŁOPCA Z NĘDZY. W Wilnie przy ul. 3 Maja zamieszkały krawiec M. po powrocie do domu ujrzał swego 13-letniego synka, wiszącego na sznurze. Przerażony ojciec zdjął nieletniego samobójcę ze stryczka i uratował mu życie. W kieszeni desperata znaleziono kartkę z następującemi słowy: „Przyszedłem do przekonania, że dzieciom nędzarzy nie warto żyć i dlatego postanowiłem dobrowolnie debrać sobie życie".

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Zamorskie interesy kompensacyjne

Prawda o układzie „szyny za kawę"

Przed kilku tygodniami obwieszczono hucznie, iż Rząd brazylijski zakupił w Polsce 14 tysięcy ton szyn kolejowych na zasadzie kompensaty za kawę. Powołując się na ten układ, stworzono nawet pod auspicjami „sanacyi nego" p. **Tomczaka** specjalną „centralę importerów kawy", którą wyposażono w przywileje o charakterze monopolowym.

Tymczasem wychodzi na jaw, iż wszystkie wiadomości o układzie kompensacyjnym „szyny za kawę" są poprostu **fantazją**. Umowa o dostawę szyn polskich dla kolei brazylijskich, zawarta za pośrednictwem holenderskiego agenta, **nie jest umową kompensacyjną**. Paragraf siódmy umowy wyraźnie postanawia, iż Rząd brazylijski płaci za dostarczone szyny **gotówką**, a mianowicie tratami na okaziciela, wystawionemi na „Bank of New York".

Paragraf dziewiąty umowy natomiast mówi dosłownie: „Dostawca zobowiązuje się kupić albo pozyskać na eksport bezpośrednio do Gdyni kawę wartości, odpowiadającej rachunkom za dostarczone szyny, o ile Rada Narodowa kawowa uzna to za stosowne".

Ten właśnie paragraf kontraktu stał się prawdopodobnie podstawą do rozgłaszania wieści o układzie kompensacyjnym „szyny za kawę". Ci jednak którzy wieści te rozgłosili zapewne w celu uzyskania przywilejów dla „centrali importerów kawy", zapomnieli tem małem, skromnem a jednakowoż decydującem zastrzeżeniu „o ile Rada Narodowa kawowa uzna to za stosowne". W rzeczywistości też, jak się dowiadujemy z miarodajnego źródła, brazylijska „Rada Narodowa kawowa" nie chce uznać kompensaty „szyny za kawę" za stosowną. Rząd brazylijski, którego organem jest właśnie „Rada Narodowa kawowa", stoi na stanowisku iż nie może wymieniać kawy na inne towary. Za kawę, stanowiącą narodowy produkt eksportowy Brazylji i źródło dochodów ogromnej większości mieszkańców kraju, a przez to i skarbu państwa, musi Brazylja otrzymać zapłatę w gotówce. Równocześnie Rząd brazylijski gotów jest kupować w krajach, importujących kawę, wyroby przemysłowe, których Brazylja potrzebuje ale chce za nie płacić również gotówką.

Taka jest prawda w świetle umowy o dostawę szyn polskich dla brazylijskich kolei. Poco zatem to tumanienie opinji publicznej i po co monopolowe przywileje dla **„centrali importerów kawy?"**.

Zwycięskie zakończenie strajku w Puszczy Białowieskiej

Strajkujący otrzymali do 30 proc. podwyżki

(Kor. własna).

W sobotę, 4 lutego, został zwycięsko zakończony strajk małorolnych w Puszczy Białowieskiej, trwający **13 tygodni**.

Jest to jeden z nielicznych strajków **o podwyżkę, jakie zakończone zostały zwycięstwem!**

Charakterystyczną w tej akcji była niezwykła solidarność i karność organizacji. Podziwu godna była również szem zaufaniem odnoszono się do organizacji. Podziwu godna była również odporność psychiczna chłopów na teror administracji, szykany a nawet bicie!

W ostatnich dniach strajku, na terenie nadleśnictwa **Królowe Mosty** wywiązała się bójka między 9-ciu łamistrajkami — wozakami, którzy zjechali z sąsiedniego powiatu a grupą kilku osób (prawdopodobnie z pośród okolicznych chłopów). W rezultacie łamistrajków dotkliwie poturbowano i zastrzelono jednemu z nich konia. Nazwiska chłopów, którzy pobili łamistrajków, są nieznane.

W związku z tem, policja na chybił trafił przeprowadziła aresztowania w szeregu okolicznych wsiach, tak aresztowano: **Aleksandra Timoszuka i Sergiusza Goreńko, ze wsi Okólnik, Siedluna Siergieja** ze wsi Łożki, **oraz** ze wsi Krynica: **Lisieckich Afanasja i Michała, Rubla Pawła, Rabczuka Mikołaja i Kozłowskiego Prokopa.**

Żadnych poszlak przeciw wymienionym niema. To też komendant posterunku policji w Białowieży, aby wymusić zeznania, bił aresztowanych po twarzy pięścią oraz gdzie popadło. Gdy rodziny wymienionych chłopów nauczone doświadczeniem tego strajku, (że **aresztowanych głodzi się!)** chciell podać im chleba — komendant, obrzucając ich stekiem ordynarnych wyzwisk, wypędził ich z posterunku, odgrażając się, że i ich może wsadzić do więzienia (!!)

Dyrekcja Lasów wykazywała ogromne zdenerwowanie strajkiem. Naprzew grożono **sprowadzeniem wojska do puszczy (!)**, bo groźba sprowadzenia wozaków z innego terenu wywołała li tylko uśmiech politowania, gdyż przy klocach o takich rozmiarach może pracować tylko ludność miejscowa od lat do tego przyzwyczajona.

Gdy to nie pomogło, ogłoszono tryumfalnie, że się sprowadzą traktorzy. Nawet przywieziono jeden traktor do Hajnówki na postrach; ostatnio zaś — Dyrekcja, snać zachęcona zastrzeleniem konia, oświadczyła, że zakupuje 500 własnych koni.

Ale wszystko to nie zdołało przełamać twardej chłopskiej natury. Musiano dać podwyżki, zaś małorolni zadeklarowali, **że na straży wywalczonego cennika, będzie stała silna, jednolita, wypróbowana organizacja, — Związek Zawodowy Małorolnych wspólnie ze Związkiem Zawodowym Robotników Przemysłu Drzewnego.**

***

Domagamy się wkroczenia prokuratora **w sprawie bicia na policji. Dowodów dostarczy na żądanie Oddział Zw Zaw. Małorolnych w Bielsku Podlaskim.**

Przykład z przed 10 laty

„Kurjer Poranny" pisze o rozbiciu klasy robotniczej w Niemczech oraz o taktyce komunistów, która w dużej mierze ułatwiła **Hitlerowi** dorwanie się do urzędu kanclerskiego.

„...komuniści w myśl wskazań, otrzymywanych zgóry, po części samorzutnie i żywiołowo, całą potęgą tchu wspierali ów siew burzy rozdmuchiwali ów siew pożaru, który wzbierał i rósł w obozie **Hitlera**.

I oto **Hitler** doszedł do steru władzy Po karkach rozbitego proletarjatu wódz zjednoczonej reakcji doszedł do rządów nad Niemcami".

„Pierwsza przesłanka komunistów, którzy torowali żywiołom reakcji drogę do władzy stała się faktem.

Ale czy i druga ziści się po ich myśli? Czy **Hitler** zgodzi się posłusznie odegrać rolę, jaką mu w swych katastroficznych przepowiedniach wyznaczali arcykapłani Kominternu?"

Autor artykułu przypomima dzieje przewrotu faszystowskiego we Włoszech, kiedy to niektórzy doradcy króla sprzeciwili się zaprowadzeniu stanu wojennego i łudzili siebie i innych, że faszyści w ciągu trzech miesięcy skompromitują się.

„Jakże inaczej potoczył się bieg wypadków! **Mussolini** święcił niedawno dziesięciolecie swej dyktatury; wielu zaś z tych, którzy łaskawie ustąpili mu pola władzy, w nadziei, że stanie się dlań polem porażki, śpią dziś w mogiłach rozsianych po emigracji lub przymierzają na obczyźnie szlaki tułactwa, buntu i poniewierki, nie licząc tych, którzy konają, żywcem pogrzebani na pustynnych skałach liparyjskich".

Komuniści zbierają plon ze swego posiewu.

Książka o współczesnym teatrze polskim*)

Olbrzymie dzieło **Michała Orlicza** p. t. **„Polski Teatr Współczesny"**, obejmujące 470 stron druku, 538 reprodukcyj fotochemicznych, ze skrótami orjentacyjnemi w języku francuskim, angielskim, niemieckim i czeskim, świadczy chlubnie o mrówczym wysiłku autora w gromadzeniu materjału, sumiennej i rzetelnej pracy, jakiej nie szczędził sobie, by dokonać tej próby syntezy naszego dorobku teatralnego ostatniej doby.

Wbrew tytułowi zresztą autor nie poprzestaje na opisie stanu współczesnego teatru polskiego, lecz w pokaźnym wstępie, obejmującym kilkadziesiąt stron, przedstawi rozwój historyczny teatru polskiego od widowisk pasyjnych i teatru Odrodzenia.

Lwia część książki oparta jest na materjale sprawozdawczym, który autorowi udało się zgromadzić, jako długoletniemu „człowiekowi teatru", czy w roli redaktora „Sceny Polskiej", czy sekretarza Naczelnej Rady Artystycznej, czy wreszcie jako kierownikowi literackiemu „Reduty".

Największy wpływ na poglądy teatralne Orlicza wywarła „Reduta", współpraca z Limanowskim i z Osterwą W związku z tem zapewne tyle miejsca i uwagi poświęca autor dziełom „Reduty", technice pracy zespołowej w tym pionierskim teatrze.

Rozdziały te są zarazem najciekawsze może dla historyka teatru, gdyż mimo pewnego subiektywizmu żarliwca „Reduty", jest to materjał z pierwszej ręki, zgromadzony z całą sumiennością wierzącego i wtajemniczonego.

Zresztą, niezależnie od swego entuzjazmu dla „Reduty" i jej pionierskiego rozmachu, nie zamyka oczu Orlicz również na rozkwit i zdobycze innych placówek teatralnych. Imponująca praca i talent reżyserski Leona Schillera na tle losów „Teatru im. Bogusławskiego", znajdzie w nim również swego przysięgłego obrońcę i wielbiciela. Najmniej szem zainteresowaniem darzy Orlicz z teatrów warszawskich „Polski", poważną natomiast zasługą autora jest uwzględnienie ruchu teatralnego na prowincji, choć ten dział zapewne z powodu trudności w gromadzeniu materjału, wypadł z natury rzeczy zbyt może pobieżnie.

Niezależnie od roli historyka teatru, jaką spełnia w części pierwszej swego dzieła i roli organizatora pracy zawodowej w teatrze—w części drugiej, wystąp Orlicz z własnemi poglądami na pojęcie i logikę teatralności — w części trzeciej, w rozdziale „O istocie artyzmu teatralnego".

Stając na stanowisku niezależności i autonomji sztuki teatralnej (zapewne pod wpływem Jewreinowa), Orlicz upomina się o prawa należne reżyserji w układzie innych współtworzących składników sztuki teatralnej.

Wielkie indywidualności reżyserskie w rodzaju Stanisławskiego, Gemiera, Copeau, Jessnera lub z naszych przykład „Reduty", L. Schillera — stają się dla autora przyczyną sprawczą rozkwitu nowoczesnego teatru. Gdzie ich brak— teatr niknie, zamiera.

Reżyser w ujęciu Orlicza jest duszą teatru, syntetykiem artystycznego działania, które zespalając obraz autorski z wyrazem wewnętrznym interpretatorów, wydobywa coś nowego — istotę teatralności, żyjącą już własnem i niezależnem życiem.

Nie bez najgłębszej racji Orlicz przedstawiając pracę teatralną zespołu „Reduty", podkreśli rolę nie samej tylko jakiejś wielkiej indywidualności reżyserskiej, lecz zbiorową współpracę zespołu nad wyłonieniem wspólnej koncepcji reżyserskiej utworu.

W ten sposób aktor przestaje być biernem narzędziem w rękach despotycznego reżysera, lecz jest współtwórcą wspólnej zbiorowej koncepcji, który wykonawcą staje się zarówno reżyser, jak i aktor. Po zastrzeżenia staje się koniecznem ze względu na bałwochwalczy kult, jaki się zaczyna składać obecnie wielkim indywidualnościom reżyserskim. Ale taka praca zbiorowa jest istotnie możliwa tylko w komunach teatralnych, których niekoniecznie klasycznym, ale bądź co bądź pewnym wzorem była u nas „Reduta".

Nie mogąc wnikać ze względu na szczupłość recenzji w wiele istotnych i ważnych zagadnień teatralnych, poruszonych przez Orlicza, stwierdźmy, że ta pokaźna książka, mimo aż nazbyt zrozumiałych braków, wypełnia lukę, ziejąca w naszej literaturze teatralnej i staje się niezbędną dla każdego pracownika teatru.

Do usterek formalnych zaliczyłbym zbytnią kwiecistość języka, lubowanie się w nadmiarze określników i szafowanie tytulaturą zasług, pochwał i wyróżnień.

Do usterek treściowych — brak analizy społecznej przyczyn rozkładu czy odrodzenia nowoczesnego teatru.

Niezależnie jednak od wszelkich zastrzeżeń, jest to pierwsza poważna próba wniknięcia w dzieje i istotę współczesnego ruchu teatralnego w Polsce, świadcząca o bliskim i serdecznym niemal stosunku autora do tej sztuki, o jego szczerym entuzjazmie dla pracy i wysiłku aktora i reżysera — i z tego względu dzieło Orlicza staje się jednak jednym z dokumentów współczesnej kultury artystycznej w Polsce.

J. N. Miller.

*) *Michał Orlicz. Polski teatr współczesny* Próba syntezy. Nakład i wydawnictwo: **Drukarnia Współczesna. Warszawa 1932.**

Z ruchu socjalistycznego

—o—

WSPANIAŁA MANIFESTACJA CZERWONEGO TARNOWA

Robotniczy Tarnów obchodził dnia 2 bm. 40-lecie PPS. Było to prawdziwe święto tarnowskiej klasy pracującej; trzeba było widzieć te tłumy, cisnące się do największej w mieście sali „Sokoła" i przepełniające ją — wraz z galerjami — po brzegi. Setki osób nie mogły się już dostać na salę i musiały odejść z niczem. Przez 4½ godziny trwała akademja, a tłumy trwały do ostatniej chwili, z napięciem śledząc każdy moment uroczystości. Ze względu na brak czasu nie mogły nawet wszystkie działy pracy socjalistycznej być reprezentowane w przebiegu akademji, ale w to, co pokazano, włożono dużo rzetelnej pracy. I produkcje trzech miejscowych orkiestr robotniczych, i wysiłek czterech kół turowych, rywalizujących z sobą w wystawieniu poszczególnych odsłon inscenizacji obrazującej dzieje PPS — zasługują na pełną pochwałę. A już specjalną uwagę zwrócić warto na porywy, jaki na widowni wywołał zespół czerwonych harcerzy i dzieci robotniczych pieśnią o Ignacym Daszyńskim, kończącą się słowami:

„Skończy się sanacja, bliski jej władzy kres,
Niech żyje Daszyński, niech żyje Daszyński,
niech żyje PPS".

Wszyscy czuli, że rośnie i idzie ku nam zmiana, nowe pokolenie, od dziecka chowane w ukochaniu ideałów socjalizmu... A to wywarło wzruszenie i entuzjazm!

Sala ubrana była bogato transparentami i chorągwiami, przed sceną stanęli szeregiem chorążowie ze sztandarami. Przybyły delegacje z Bochni i Brzeska. Do prezydjum weszli przedstawiciele różnych epok pracy socjalistycznej, a więc pierwsi pionierzy PPSD, przedstawiciele Organizacji Bojowej PPS b. zaboru rosyjskiego, legjonistów, obrońców Warszawy, powstańców górnośląskich, bojowników o polskość Śląska cieszyńskiego, więźniów 1923 r., kolejarzy, rob. miejskich i sezonowych, murarzy, cegiarzy, dozorców domowych, P. F. Z. A., kobiet, młodzieży itd.

Rozpoczęła program orkiestra dęta TUR odegraniem „Pieśni pracy". Następnie dzieci z ognisk RTPD wykonały ewolucje rytmiczne przy śpiewie „Międzynarodówki", deklamację chóralną („Gromada" Szymańskiego) i odśpiewały „Oleandry" — pieśń o Daszyńskim. Deklamowała także mała Kurówna.

Przemawiał pierwszy tow. poseł Ciołkosz. Wskazywał na to, iż linja polityczna PPS w ciągu 40 lat jej pracy była niezmienną. Dziś odmawiają nam patrjotyzmu i nazywają nas partją antypaństwową.

— Ale my znamy wyraz „ojczyzna". Znamy nawet dwie ojczyzny — ojczyznę Radziwiłłów i Hołyńskich, wielmożów, kapitalistów, obszarników. Dla tej ojczyzny mamy tylko nienawiść. Cała nasza miłość — ojczyźnie robotników i chłopów, wydziedziczonych i krzywdzonych! Jeżeli przez państwo rozumieć cały aparat ucisku i przemocy, Brześć, kłoką pacyfikację i sądy doraźne — to zgoda, w tym sensie jesteśmy antypaństwowcami!

Po jego przemówieniu orkiestra TUR odegrała „marsz posła Ciołkosza", kompozycji tow. Eisenbacha.

Wspaniały koncert dała orkiestra ZZK.

Dalej przemawiał tow. poseł Pużak, sekretarz generalny PPS, więzień Szlisselburga.

Mówił o naszych metodach walki:

— Daremny jest wysiłek tych wszystkich, którzy usiłują wplątać nas w spiski, którzy szykują dywersje. Nasze metody są metodami działania jawnego. Działamy przez masy, z masami i dla mas! W tem tkwi niepokonalna siła socjalizmu polskiego...

— Jakiem-że nieporozumieniem jest, gdy się usiłuje przedstawić walkę naszą z dyktaturą jako zatarg z osobą Piłsudskiego. Prawda życia polskiego jest taka, że za Piłsudskim schowali się fabrykanci i obszarnictwo. My walczymy o rząd robotniczo-chłopski, o rząd wielkiej społecznej przebudowy.

Nastąpił koncert orkiestry mandolinistów - kolejarzy, poczem jednomyślnie przyjęto rezolucję, stwierdzającą niezłomną wierność tarnowskiej klasy robotniczej PPS i pozdrawiającą więźniów brzeskich.

Wreszcie — w inscenizacji Jana Krzesławskiego — przesunęło się przed oczyma zebranych 11 scen, przedstawiających PPS w pracy i boju, od założenia partji, aż do powstania w r. 1919 ogólnokrajowej PPS.

O godzinie 8'30 wieczorem gremjalnem odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru" zakończono piękną, naprawdę masową uroczystość i manifestację.

Proces brzeski w apelacji

(*Telefonem od naszego korespondenta*)

Warszawa, 8 lutego.

W sądzie apelacyjnym na rozprawie przeciwko więźniom brzeskim w drugim dniu sędzia Chodecki dokończył rozpoczętego wczoraj referatu. Wygląd sali rozpraw od dnia wczorajszego niewiele się zmienił. Ława obrońców i oskarżonych świeci nadal pustkami. Publiczności w drugim dniu rozprawy brak całkowicie. Jutro w czwartek nastąpi przemówienie prokuratora Rauzego. Prawdopodobnie jutro również zapadnie wyrok.

Dyskusja nad „państwem policyjnem"

(*Telefonem od naszego korespondenta*)

Warszawa, 8 lutego.

W Sejmie toczyła się dzisiaj dalsza rozprawa nad budżetem ministerstwa oświaty. Poseł Chrucki (kl. ukr.) krytykuje ostro politykę rządu w zakresie spraw, związanych z wyznaniem prawosławnem.

Sprawozdawca budżetu min. oświaty poseł Zdzisław Stroński (BB) reaguje bardzo ostro przeciwko wczorajszym wywodom posła Korneckiego z kl. nar., zadając kłam jego twierdzeniom, co wywołuje bardzo ostre sprzeciwy i różne okrzyki ze strony klubu narodowego. Następuje wzajemna wymiana wyzwisk, przyczem z ław klubu narodowego padają pod adresem posła Z. Strońskiego wyrazy: „łajdak, prowokator", na co poseł Stroński rewanżuje się podobnemi wyzwiskami pod adresem posła Korneckiego.

Marszałek przywołuje obu posłów do porządku.

Następnie przystąpiono do budżetu min. komunikacji. Referował poseł Brzozowski (BB), który m. in. omawiając udział kapitałów zagranicznych w naszem kolejnictwie podkreślił, że Towarzystwo francuskie, które wydzierżawiło linję Śląsk—Gdynia, nie dotrzymało wszystkich warunków umowy.

Następnie poseł Pączek (BB) referował budżet min. spraw wewnętrznych.

W dyskusji poseł Rymar (kl. naród.) stwierdził, że policja zbyt wiele czasu poświęca na akcję popierania reżimu sanacyjnego, wobec czego nie ma czasu na walkę z przestępstwami.

Mowca konstatuje, że przy wymiarze kar administracyjnych stosuje się podwójną miarę. Poseł Rymar przytacza następnie wypadki rozmaitych nadużyć policyjnych. W powiecie nowosądeckim pobito pewnego chłopa na policji. Komendant posterunku polecił następnie dotkliwie pobitego chłopa odprowadzić za miasto i, gdy przestraszony wieśniak zwrócił się do przechodniów z prośbą, by powiedzieli jego żonie, jeśli nie wróci do domu, że zabiła go policja, został ukarany aresztem. Mówca stwierdza, że Polska stała się państwem policyjnem. W dalszym ciągu poseł Rymar podkreślił konsekwentnie podrywanie i zniszczenie samorządów i oświadcza w zakończeniu, że zbliżamy się do form pokrewnych formom bolszewickim. Mówca domaga się wreszcie przeprowadzenia czystych wyborów do parlamentu.

Poseł Smola (str. lud.) wspomina o ofiarach zajść w Łapanowie, Lubli i Jadowie i składa hołd pamięci poległych 12 chłopów, których nazwiska odczytuje.

Z ław stron. ludowego i socjalistycznych zrywają się okrzyki:

— Cześć ich pamięci!

Poseł Smola stwierdza, że poszkodowani w Łapanowie składali skargi na postępowanie policji, która poddawała ich torturom, jednakże prokuratura odmawiała robienia użytku z przedstawianych jej faktów. Mówca użala się, że prasa ludowa jest prześladowana. Wszystko to razem — zdaniem mówcy — nie jest wynikiem sporadycznych nadużyć, lecz skutkiem całego systemu rządzenia. W kraju panuje niemal spokój śmierci. W zakończeniu mowca stwierdza, że lud nie ustąpi w obronie swych praw. Dyktatury umierają śmiercią nagłą i ślad po nich nie zostaje.

MOWA POSŁA ŻUŁAWSKIEGO

Najbardziej znamiennym momentem dzisiejszego posiedzenia było przemówienie tow. Żuławskiego, obfitujące w fakta a poddające reżim sanacyjny druzgocącej krytyce. Przemówienie to było burzliwie oklaskiwane przez całą opozycję. Tow. Żuławski przypomniał m. i., iż w roku 1926 szef rządu pomajowego marszałek Piłsudski oświadczył, że nie umie przedstawić pozytywnego programu, że rząd będzie załatwiał każdą rzecz, którą życie przyniesie, ale może oświadczyć czego rząd nigdy nie zrobi: Rząd nie dopuści, aby skarb państwa jako kontrahent zawiódł czyjekolwiek zaufanie wśród swoich czy obcych, ażeby panoszyła się korupcja, aby szerzyła się w administracji polityka protekcji i nepotyzmu, nie dopuści dalej, by rząd uznawał inne wskazania, jak powiększenie powszechnego dobrobytu celem zwiększenia zdolności konsumcyjnych jaknajszerszych warstw ludności, rząd wreszcie nie pozwoli, aby słuszne prawa narodowości niepolskich na obszarze państwa były narażone na szwank i nie dopuści, aby doznały uszczuplenia prawa i interesy pracy. Co z tego zostało? — zapytuje tow. Żuławski. — Wygląda to jak rzeczpospolita babińska: wszystko dzieje się na opak. W dalszym ciągu swego przemówienia tow. Żuławski poddał najostrzejszej krytyce całokształt polityki obecnego rządu.

Po przemówieniu tow. Żuławskiego wszedł na trybunę poseł Sanojca. W tym momencie CAŁA OPOZYCJA OPUŚCIŁA SALĘ. Równocześnie opustoszały galerje dla publiczności i loże dziennikarskie. Pozostali tylko posłowie BB, lecz i ci długo Sanojcy nie wytrzymali i częściowo dyskretnie zaczęli opuszczać posiedzenie.

ZGROMADZENIA NA PODKARPACIU

Dnia 5 lutego na Podkarpaciu odbyło się wielkie zgromadzenie ludowe w sali Domu Robotniczego w Borysławiu, w sprawie położenia gospodarczego w kraju.

Przewodniczył tow. Moroń, referował sekretarz okręgowy tow. Haluch. W sprawach gospodarczych zgromadzeni reagowali mocno przeciw sanacji. W sprawie Brześcia komisarz policji nie pozwolił mówić i rozwiązywał zgromadzenie — wśród okrzyków na cześć wodzów socjalizmu i demokracji. Wkońcu uchwalono rezolucję, stwierdzającą ciężkie gospodarcze położenie klasy robotniczej, gdyż obecna polityka gospodarcza państwa prowadzona jest w myśl interesów tylko jednej klasy społecznej kapitalistycznej. — Do pracy nad przełamaniem dzisiejszego kryzysu gospodarczego musi być powołane przedstawicielstwo całego narodu. Dopóki życie gospodarcze będzie zależne od wpływów jednej klasy reprezentującej międzynarodowy wielki kapitał, — dopóty położenie obywateli będzie się pogarszało. Naprawa stosunków gospodarczych może być dokonana tylko, gdy ustawodawstwo, dotyczące życia gospodarczego będzie szło po linji interesów całego narodu, a nie jednej klasy społecznej; gdy reprezentacja narodu, powołana w drodze uczciwych wyborów, weźmie udział w pracach nad zwalczaniem obecnego kryzysu i gdy zostanie przywrócony samorząd wsi i miast, oraz instytucyj ubezpieczenia społecznego. W tych jedynie warunkach może wrócić zaufanie społeczeństwa do poczynań rządu i wspólnie z rządem cały naród stanie do walki z kryzysem.

Następnie zgromadzeni wysłali do Warszawy depeszę do towarzyszów: Barlickiego, Ciołkosza, Dubois, Liebermana, Mastka i Pragiera.

Tegoż dnia w Drohobyczu odbyło się tłumne zgromadzenie członków związków zawodowych i PPS, pod przewodnictwem tow. Stanisława Biegi, w sprawie sytuacji gospodarczej w kraju. Referował tow. sekretarz Węglowski.

W dyskusji towarzysze robotnicy podkreślali ciężkie położenie gospodarcze klasy robotniczej, a to wskutek kapitalistyczno-sanacyjnej gospodarki i szalejącego bezrobocia. Uchwalono jednomyślnie rezolucję analogiczną do uchwalonej w Borysławiu i postanowiono wysłać depeszę do towarzyszów oskarżonych w procesie brzeskim.

W Samborze tejże niedzieli odbyło się w sali „Besidy" zgromadzenie ludowe, zwołane przez miejscowy komitet PPS w sprawie położenia gospodarczego w kraju. Zainteresowanie wśród robotników było duże, gdyż sala wypełniona była po brzegi. Zagaił tow. Stompe, referował tow. Jaroszewski.

Uchwalono jednogłośnie odpowiednią rezolucję. Zakończono zgromadzenie odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru".

—ooo—

TELEGRAMY

—o—

PŁK. BECK PREMJEREM?

Warszawa, 8 lutego. (Tel. wł.). „Wieczór Warszawski" donosi, że zaraz po zakończeniu sesji parlamentarnej nastąpi gruntowna rekonstrukcja obecnego rządu. Na czele nowego rządu ma stanąć płk. Beck, minister spraw zagranicznych, co ma być podkreśleniem faktu, że sprawy zagraniczne wysuwają się na plan pierwszy.

AMERYKA A POLSKA

Warszawa, 8 lutego (tel. wł.). W Warszawie obiegają sensacyjne pogłoski na temat informacyj, jakie miały nadejść ostatnio z Ameryki. M. i. obiega pogłoska, że Ameryka kategorycznie domaga się załatwienia spraw finansowych i że przed ostatecznem uregulowaniem sprawy długów nie można z Ameryką wszczynać rokowań w jakichkolwiek innych sprawach gospodarczych. — Również obiegają pogłoski, że nastroje Ameryki w stosunku do Polski nasuwają wiele poważnych refleksyj.

SKARGA PRZECIW ROZWIĄZANIU SEJMU PRUSKIEGO

Berlin, 8 lutego. Rząd pruski premjera Brauna wniósł dziś do trybunału Rzeszy w Lipsku drugą skargę, w której występuje przeciw rozwiązaniu sejmu pruskiego. Skarga, obejmująca 11 stron pisma maszynowego i tyleż załączników, zwraca się przeciw rozwiązaniu sejmu pruskiego, uważając je za pogwałcenie konstytucji Rzeszy i konstytucji Prus i w rezultacie domaga się unieważnienia decyzji w sprawie rozwiązania sejmu pruskiego. Dalej żąda skarga stwierdzenia, że komisarzowi Rzeszy dla Prus nie przysługuje prawo wyznaczania nowych wyborów do sejmu pruskiego i że zarządzenie nowych wyborów jest nieważne. Skarga jest wszechstronnie umotywowana i udokumentowana. Poza tem załączono do niej odpis przebiegu ostatniego posiedzenia sejmu pruskiego, którego obrad przedmiotem był wniosek frakcji hitlerowskiej w sprawie rozwiązania sejmu.

BLOK OPOZYCJI

Berlin, 8 lutego. Zarząd partji socjalno-demokratycznej zgodził się na połączenie list wyborczych do Reichstagu i sejmu pruskiego z listą partji państwowej. Połączenie to ma charakter techniczny, przy zachowaniu pełnej niezależności politycznej.

ZNÓW MORD HITLEROWSKI

Berlin, 8 lutego. W Neuwerk, koło Gladbach—Rheydt. w Nadrenji, znaleziono ubiegłej nocy zwłoki zastrzelonego robotnika Essera, który w tych dniach wystąpił z partji hitlerowskiej i przeszedł do komunistów. Policja sądzi, że chodzi o mord polityczny, dokonany przez dawnych towarzyszów partyjnych zamordowanego.

TRZĘSIENIE ZIEMI W NIEMCZECH

Berlin, 8 lutego. W Karlsruhe i całej Badenji odczuto dziś rano o godzinie 8'06 silne wstrząsy ziemi, trwające dwie minuty. Zaniepokojona ludność Karlsruhe w popłochu opuściła mieszkania, w których lżejsze sprzęty poczęły się poruszać. Stosunkowo silne wstrząsy odczuto na prowincji. W mieście Rastatt pod wpływem silnych falistych wstrząsów ziemi powywracały się sprzęty domowe, wywołując wśród ludności panikę. Zanotowano również uszkodzenia domów, z których spora liczba popękała lub odpadło tynkowanie. Kilkadziesiąt kominów rozleciało się w gruzy, oraz powypadały z okien szyby. Ofiar w ludziach nie zanotowano. Dwa domy zostały do tego stopnia uszkodzone, że musiano je delożować, gdyż grożą zawaleniem. — Także w wielu wsiach okolicznych zanotowano drobne szkody materjalne.

KONFERENCJA „NIEZALEŻNYCH"

Paryż, 8 lutego. Na odbytej wczoraj konferencji socjalistycznej w Paryżu podjęta została akcja, zmierzająca do poparcia walki klasy pracującej, zagrożonej ustrojem dyktatorskim. — W konferencji tej udział wzięli delegaci socjalistów francuskich oraz niezależnych związków zawodowych, reprezentanci angielsk. niezal. partji pracy, delegaci niezależnej partji socjalistycznej z Polski (?), Holandji, Norwegji, Belgji, Włoch i Niemiec. Uchwalono, że wobec niebezpieczeństwa, jakie grozi proletarjatowi całego świata, a przedewszystkiem wobec groźnej sytuacji, w jakiej znalazł się proletarjat niemiecki, należy wezwać Międzynarodówkę Socjalistyczną i Komunistyczną, oraz wszystkie partje rewolucyjne, aby natychmiast zwołały wspólną konferencję, celem zorganizowania obrony przed reakcją. — Wspólna konferencja będzie miała za cel opracowanie planu akcji dla klasy pracującej w krajach o ustroju dyktatorskim, oraz planu walki z reakcją i kontrrewolucją.

FRANCUSKA KONFERENCJA KOLONJALNA

Paryż, 8 lutego. Premjer Daladier postanowił w najbliższym czasie zwołać francuską konferencję gospodarczą na wzór brytyjskiej konferencji imperjalnej. Zadaniem jej będzie zbadanie warunków wymiany towarów między metropolją a francuskiemi posiadłościami zamorskiemi, oraz opracowanie planu polityki gospodarczej, celem utrzymania i wzmocnienia solidarności interesów francuskich.

O JEDNOLITY KURS FUNTA

Londyn, 8 lutego. Z Kapsztadu donoszą, że minister skarbu Afryki Południowej przedłożył parlamentowi projekt ustawy, przewidujący podjęcie odpowiednich zarządzeń, celem ostatecznego uzależnienia i złączenia kursu funta południowo afrykańskiego z kursem funta angielskiego.

ANGIELSKA POŻYCZKA DLA AUSTRJI

Londyn, 8 lutego. Izba gmin przyjęła wczoraj w drugiem czytaniu ustawę gwarancyjną angielskiej pożyczki 100 miljonów szylingów dla Austrji.

KATASTROFA LOTNICZA

Londyn, 8 lutego. Pod Salisbury spadł dziś angielski samolot wojskowy i uległ spaleniu. Czterech lotników zostało zabitych, a jeden odniósł poważne rany. Przyczyna katastrofy nie jest znana.

SKAZANIE ŻONY GANDHIEGO

Londyn, 8 lutego. Z Bombaju donoszą, że w miasteczku Borsad odbyła się dziś rozprawa przeciw żonie Mahatmy Gandhiego, oskarżonej o nieposłuszeństwo wobec władz i odmowę płacenia podatków. Żona Gandhiego skazana została na 6 miesięcy więzienia i 500 rupij, a w razie nieściągalności na dodatkowych 6 tygodni więzienia.

POŚCIG ZA ZBUNTOWANYM KRĄŻOWNIKIEM

Amsterdam, 8 lutego. Zbuntowany krążownik „Zeven Provincien" znajduje się obecnie na wysokości wyspy Siberoet i posuwa się z szybkością około 7 mil morskich na godzinę w kierunku cieśniny Sunda. Zmniejszył on szybkość prawdopodobnie celem zaoszczędzenia węgla. Przeciw buntownikom wyruszył z Padong krążownik „Jawa" w otoczeniu dwóch kontrtorpedowców. — Krążownik „Jawa" spotka się z krążownikiem „Zeven Provincien" przypuszczalnie dopiero jutro.

AMERYKA A DŁUGI EUROPEJSKIE

Londyn, 8 lutego. Ambasador angielski w Waszyngtonie, który przybył do Londynu, złożył premjerowi MacDonaldowi sprawozdanie z wyniku akcji w sprawie rewizji długów wojennych. Według prasy angielskiej, ze sprawozdania ambasadora wynika, że trudności, jakie podczas pertraktacyj angielsko-amerykańskich będą musiały być przezwyciężone, są o wiele większe, niż przypuszczano. Sfery polityczne Anglji uważają, że niema wielkich widoków, aby kwestja długów wojennych znalazła rychłe rozwiązanie. „Morning Post" sądzi, że możliwe, iż wobec piętrzących się trudności, rokowania angielsko-amerykańskie ograniczą się jedynie do kwestji przedłużenia moratorjum, z zastrzeżeniem późniejszego uregulowania długów wojennych.

Nowy Jork, 8 lutego. Gubernatorowie wszystkich stanów zaproszeni zostali na konferencję do Białego Domu na dzień 6 marca br. Konferencja odbędzie się zatem w dwa dni po objęciu władzy przez prezydenta Roosevelta, co — jak wiadomo — nastąpi 4 marca. Konferencja poświęcona będzie najważniejszym problemom państwowym, a przedewszystkiem kwestji bezrobocia i sprawom podatkowym. Nie ulega wątpliwości, że poruszona zostanie również kwestja długów wojennych.

KANADA A SOWIETY

Nowy Jork, 8 lutego. Dzienniki donoszą z Ottawy, że między kanadyjskim syndykatem a granym a władzami sowieckiem prowadzone są pertraktacje w sprawie wymiany 100 tysięcy szt. bydła kanadyjskiego za węgiel, naftę i benzynę sowiecką. Rząd kanadyjski odmówił swego poparcia przy dokonaniu tej transakcji, odrzucając gwarancję kredytową w wysokości 4 miljonów dolarów.

ZATARG MIĘDZY PERU A KOLUMBJĄ

Genewa, 8 lutego. Z kół generalnego sekretarjatu Ligi Narodów donoszą, że stosunki między Peru a Kolumbją zaostrzyły się do tego stopnia, iż Kolumbja zapowiedziała zwrócenie się do Ligi Narodów z wnioskiem, by Liga Narodów zajęła się tym konfliktem na zasadzie artykułu 14 statutu Ligi Narodów. Jest możliwe, że w tym celu zwołana zostanie nadzwyczajna sesja Rady Ligi Narodów.

LISTY Z KRAJU

—o—

Zabłotów, 7 stycznia.

„BANCZEK W ZABŁOTOWIE"

Kilku macherów, należących do kliki gminnej założyło tu przed kilkoma laty rzemieślniczą kasę współdzielczą, nibyto mającą na celu pomóc małorolnemu i rzemieślnikowi w postaci drobnych pożyczek. W praktyce jest to może jedyna instytucja kredytowa w Polsce najbardziej żerująca na krzywdzie maluczkich. Macherzy tej instytucji, chcąc jej nadać większy rozgłos, zmienili nazwę z Rzemieślniczej Kasy Spółdzielczej na „Bank Ludowy".

A teraz: jakie stosunki panują w tym „Banczku"?

Członek zaciągający pożyczkę w tym „Banczku" do kwoty 500 złotych składa udział w kwocie 50 złotych. Gdy macherzy tego „Banczku" mieli już ponad 500 członków, wówczas zwołali nibyto walne zebranie członków, naturalnie nie zawiadamiając wszystkich członków, tylko tak zwanych „swoich" i na tem „walnem" zebraniu, składającem się dosłownie z kilkunastu osób, uchwalono, iżby udziały członków podwyższyć z kwoty 50 złotych na 100 złotych. Warunki dla pożyczkobiorcy, o jakich świat nie słyszał.

Przedstawmy sobie np.: rzemieślnik czy też małorolny, zaciąga w tym „Banczku" pożyczkę 200 złotych. Z tych pożyczonych 200 złotych pozostawia już 100 złotych na udział, dalej opłaci 3-miesięczny procent zgóry od kwoty 200 złotych tj. około 12 zł., tak że na rękę otrzyma około 88 złotych. Utarty jest zwyczaj między pożyczkobiorcą a dyrektorami tego „Banczku", że pożyczkobiorca, zaciągający pierwszy raz pożyczkę, — winien zapłacić p. dyrektorom „mohorycz".

Naturalnie, że po takim „mohoryczu" pożyczkobiorca więcej jak 50 zł. nie poniesie do domu.

Ale na tem jeszcze nie koniec. Gdy pożyczkobiorca wypłaci temu „banczkowi" pożyczonych symbolicznie 200 zł. to udział jego w kwocie 100 zł. pozostaje w tym banczku bezprocentowo przez 2 lata. Mówią p. dyrektorowie, że tak musi być, bowiem jest tak napisane w statucie bankowym.

Znany nam jest fakt, że jeden z tut. obywateli podał się do tego „banczku" o pożyczkę w kwocie 500 zł. Tyle mu przyznano i na tyle weksel podpisał, a otrzymał? Otrzymał 170 zł. Resztującą kwotę pożyczki panowie dyrektorowie wypłacali mu później na raty po tyle, wiele potrzebowali z nim na mohorycz.

Także znany nam jest fakt, że w r. 1929 Państwowy Bank Rolny we Lwowie przesłał do tego „banczku" kwotę 10.000 zł. celem rozdzielenia tej kwoty we formie drobnych pożyczek między tut. małorolnych na wiosenne zasiewy. Panowie dyrektorzy kwotę tę rozdzielili między siebie w charakterze pożyczek i ani jeden rolnik z intencji P. Banku Rolnego nie skorzystał. Naturalnie, że paczka w tym „banczku" jest dosyć dobrana, gdyż prezesem jest znany na tut. terenie rozbijacz ruchu ludowego katecheta szkolny ks. Dudziak.

Społeczeństwo tut. niecierpliwie czeka kiedy p. prokurator uskuteczni swoją interwencję w gospodarce tego „banczku".

ROZMAITOŚCI

—o—

PROCES P. BENKOWICZA Z RZĄDEM SOWIECKIM. W Warszawie na wokandzie sądu okręgowego znalazł się, budzący powszechne zainteresowanie, pierwszy w sądach polskich proces byłego urzędnika handlowej misji sowieckiej przeciwko tej instytucji. Powództwo wnosi Mikołaj Benkowicz. Przed pół rokiem Benkowicz odmówił powrotu do Rosji sowieckiej, dokąd został wezwany po kontroli, przeprowadzonej przez delegata z Moskwy. Zarzucono mu, że wskutek wadliwej polityki handlowej w zakresie sprzedaży wyrobów gumowych rosyjskich naraził skarb państwa swego na straty, sięgające do pół miljona złotych. Nie chcąc podzielić losów innych swych kolegów zagranicznych misyj sowieckich — Benkowicz odmówił posłuszeństwa. Obecnie skarży on misję sowiecką o 3-miesięczne odszkodowanie i o zwrot należności za przymusowe pożyczki państwowe sowieckie, które musiał subskrybować.

—o.o.o—

KRONIKA

TEATR WIELKI
Czwartek, 6: „Zbójcy".
Piątek, 7'30: „Zbójcy" (Abon. 7).
Sobota, 7'30: Opera.
TEATR ROZMAITOŚCI
Czwartek, 7'30: „Mademoiselle" — Devala (premjera Abon. 7).
Piątek, 7'30: „Mademoiselle" (Abon. 7).
Sobota, 7'30: „Mademoiselle" (Abon 7).
BIURO KONCERTOWE M. TUERKA
Piątek, 10 bm.: Edward Steuermann, pianista.
Poniedziałek, 13 bm.: Hanka Ordonówna — pierwszy wieczór piosenek.
Wtorek, 14 bm.: Hanka Ordonówna — drugi wieczór piosenek.
COLOSSEUM
Rewja „Klub różowego monokla".

— ooo —

W TEATRZE ROZMAITOŚCI w niedzielę 12 bm. o godzinie 11'30 wykonają uczniowie kursu operowego konserwat. poskiego Towarzystwa muzycznego Rossiniego „Cyrulik sewilski" i trzeci akt z „Cyganerji" Pucciniego.

CHÓR ROBOTNICZY urządza w niedzielę 12 lutego w sali Stowarzyszenia kaflarzy (ul. Zielona 7, I piętro) wesoły wieczór, na który się złożą monologi, dialogi, komedyjki i piosenki. Początek o godzinie 6'30 wieczór.

— ooo —

Wypróbowane przepisy

ZUPA JARZYNOWA ZIMOWA (na 6 osób)

Proporcja: Półtora litra wody, 4 Maggi'ego kostki buljonowe, 2 marchwie, 1 pietruszka, 1 cebula, 1 seler 2 ziemniaki, 2 listki włoskiej kapusty, 2 małe kalafjory, 2 łyżki masła, 1 łyżka mąki.

Sposób przyrządzenia: W zimnej wdzie zastawić oczyszczoną pietruszkę, marchew, seler i cebulę. Gdy jarzynki zmiękną, dodać ziemniaki, kapustę i kalafjory. Po ugotowaniu jarzyn smak przecedzić, zastawić go ponownie i rozpuścić w nim 4 Maggi'ego kostki buljonowe. W międzyczasie poszatkować ugotowane jarzynki, kalafjory połupać i cebulę usunąć. Poszatkowane jarzynki dodać do rosołu i zapalić go masłem i mąką.

Do tej zupy podaje się grzanki z bułek.

— ooo —

KAŻĄ KOLEJARZOM PŁACIĆ ZA 3 MAJA 1931 ROKU. Przy obecnej wypłacie poborów ściągnięto pracownikom kolejowym dniówkę z tego powodu, że w roku 1931, w dniu 3 maja, nie pracowali. Ściągnięto ową dniówkę wedle stawek z roku 1931, które były znacznie wyższe. Ściągnięto i takim pracownikom, którzy w dniu tym pracowali, bo administracji kolejowej nie chce się zbadać, kto w tym dniu pracował i wszystkim te pieniądze się ściąga. Do naszej redakcji zgłosił się z zażaleniem robotnik, który tego dnia pracował, a mimo to ściągnięto mu 8 złotych. Ponieważ obecnie zarabia 100 złotych miesięcznie, dniówka z roku 1931 stanowi obecnie 8 procent (!) jego poborów. Jeżeli takim echem wśród kolejarzy odbija się świętowanie 3 maja przy obecnej stopie zarobkowej, nikogo nie powinny dziwić nastroje wśród pracowników kolejowych.

JESZCZE O STOSUNKACH W LWOWSKIEM TOWARZYSTWIE AKCYJNEM BROWARÓW. Wydział wykonawczy okręgowej rady związków zawodowych stwierdza, że artykuł pod powyższym tytułem, umieszczony w Nr. 29 „Dziennika Ludowego" nie pochodzi ani od robotników, ani od Związku robotników Lwowskiego Akcyjnego Towarzystwa Browarów. Materjał, odpowiadający prawdzie, zebrany został przez wydział wykonawczy okręgowej rady Związków zawodowych i dalsza akcja pozostaje wyłącznie w rękach wydziału. Przy tej sposobności prostuje się, że w artykule tym jest mowa nie o dyr. Schallu, ale o dyr. Schaffie.

WIELKA AFERA OSZUKAŃCZA WE LWOWIE. Wczoraj na polecenie prokuratora Chirowskiego aresztowano we Lwowie Izaka Pistynera i zięcia jego Weckera, adwokatów Oblasa i Froelicha oraz jego żonę Polę, a to pod zarzutem oszustwa na szkodę firmy „Maraga" (Małopolskie zakłady garbarskie-, własność Izaka ,Pistynera. — W okresie inflacji markowej, głośnem było załamanie się finansowe firmy „Maraga", przez co poszkodowany był BGK i Bank dla wzajemnego kredytu w Krakowie. Po głośnym procesie oba banki weszły w prawa intabulacji na nieruchomościach „Maragi" i fabryka była w ruchu. Ostatnio Pistyner cedował na rzecz p. Poli Froelich, żony adwokata, jakąś urojoną pretensję na sumę około miljona zł. Oczywiście, chodziło tu o działanie na szkodę wierzycieli. Afera zatacza coraz szersze kręgi, a planowane oszustwo sięga zwyż miljona zł.

18-LETNIA DZIEWCZYNA STRĘCZYCIELKĄ DO NIERZĄDU. Policja lwowska wpadła na trop wielkiej afery kuplerskiej, której bohaterką jest 18-letnia Aniela Rodakówna, która stręczyła nieletnie dziewczęta do nierządu. W aferę tę wmieszanych jest szereg nieletnich uczenic gimnazjalnych i wielu bogatych mężczyzn ze sfer plutokracji lwowskiej.

PRZEMYT SACHARYNOWY. Wczoraj przeprowadzono rewizję w mieszkaniu Leona Laszczowera (ul. Cebulna 3), u którego znaleziono większy transport sacharyny, przemycanej z Niemiec. Laszczowera aresztowano.

DWIE NIEUDAŁE KRADZIEŻE. Za usiłowane włamanie do wędliniarni pod firmą Bekoniarnia (Zofji 14) aresztowano Mazurka Wiktora. W ślad za nim osadzono w aresztach Domańskiego Jerzego z Kleparowa, schwytanego na gorącym uczynku kradzieży worka mąki z wozu na ul. Rzeźnickiej na szkodę Barucha Markusa.

KOSZ BIELIZNY. Organy policyjne odebrały od złodziejów, w dniu wczorajszym kosz z bielizną. Bieliznę można podjąć w wydz. śledczym (Kazimierzowska 43).

AWANTURA NA ULICY. W stanie pijanym wywołał awanturę Kasaraba Wiktor. Kasaraba po wypiciu alkoholu w jednej z restauracyj w ul. Żółkiewskiej, począł tłuc wszystko, co mu pod rękę wpadło. Uspokoił się dopiero w aresztach.

PARA NIE PARA. Za uprawianie niedozwolonej gry „para nie para", aresztowano Roniewicza Ignacego, Chrosta Franc., Pasbiera Andrzeja i Czajkowskiego Michała.

Z PROWINCJI

LODY NA SANIE RUSZYŁY. Skutkiem odwilży lody na Sanie, Dunajcu, Bystrzycy ruszyły. Pod Liskiem ponieśli śmierć w nurtach rzeki

---

MARTA OSTENSO 78

Ród szaleńców

Ciąg dalszy.

— Ba, gdyby był powód, to by tego nie robili. Już ja ich znam! Jedna z nich — nie chcę wymieniać nazwisk — powiedziała onegdaj: Ta biedna Elza Bowers! A jak w dodatku zadziera nosa! — Czemuż by nie? — zgromiłam ją, ale zmiarkowawszy, że słucham, zmilkły odrazu. Zazdrosne są, ta cała hołota! Zazdroszczą Lili, że ma dobrego męża, który się dla niej zamęcza i stwarza jej domostwo — i zazdroszczą tobie, że wyszłaś za człowieka, którego by wszystkie razem nie były złapały, nawet przy pomocy lassa! Nie mogą się pogodzić z myślą, że Elza Bowers dostała Carewa — to je gryzie! A najgorsza ta Blockowa, pomimo że jej córka także przecie wyszła za Carewa.

Elza uśmiechem pokryła irytację. Co ma oznaczać to ich współczucie? I długo po odejściu Fanny zastanawiała się nad tem, aż ją zdjął wstyd, że tyle uwagi przywiązuje do gadaniny o niej i o Bejlisie. Wszak zna swych sąsiadów dostatecznie, by móc niespodziewać się od nich czegoś innego! Przemocą odpędziła od siebie te wszystkie myśli, postanawiając nie wspomnieć o tem nawet Bejlisowi. Żyła miłością, a wszystko, nawet małostkowe plotki otoczenia, potęgowały tylko wspaniałą pełnię jej życia.

* * *

Pewnego wieczora styczniowego, Hilda Carew przybyła do nich na wieczerzę. Towarzyszyła jej Grace. Przez wszystkie miesiące, od owej pamiętnej sceny w lecie, Elza rzadko tylko widywała Grace. Długo nie była w stanie myśleć o niej bez goryczy; teraz jednak, gdy miłość wypełniała jej życie, nie było miejsca dla uczuć nieprzyjaznych. Przytem Grace była już teraz tylko godną pożałowania.

* * *

Elza wprowadziła swych gości do pokoju, a Grace usiadła tuż obok ogniska i zziębnięta pochyliła się ku płomieniom. Jakże stara i zasuszona była wdowa po Piotrze, jak trwożna i złamana! Elza przypomniała sobie różową, tryskającą zdrowiem młodą kobietę z przed dwunastu lat, kiedy w pokoju Bowersów kołysała się na krześle biegunowem, a kręgi słoneczne igrały na jej białej jedwabnej sukni. I oto, co się z nią stało!

Gderliwym tonem przerwała Hildzie, opowiadającej właśnie o dzieciach Nelly. — Co Bejlis robi tam na dworze? Czyż nie ma parobków? Czemu nie przychodzi raczej pomówić ze mną?

— Grace, wiesz przecie, że Bejlis spełnia sam połowę pracy przy gospodarswie! — cierpliwie odrzekła Hilda. — Nieraz opowiadaliśmy ci o tem, nieprawdaż.

W tejże chwili Bejlis wszedł do domu. Grace również usłyszała jego kroki; w jej pochyleniu głowy, zdradzającem wytężone nasłuchiwanie było coś, co Elzę przeraziło. Gdy wreszcie wszedł do pokoju i zapaliwszy fajkę usiadł na poręczy jej krzesła, przenikliwe spojrzenie Grace, bezustannie biegło za nim.

— Co słychać w domu? — spytał swobodnie, rzucając zapałkę w ogień.

Oparł się wygodniej, przyczem ramię jego spoczęło na barku Elzy. W twarzy Grace o chorobliwym wyrazie napięcia, oczy przemieniły się w ostre, kłujące punkty. Jej nienaturalnie drętwe spojrzenie trwożyło Elzę. Zamierzała właśnie wstać i wyjść z pokoju, Gdy Grace nieprawdopodobnie słodkim głosem rzekła powoli:

— Bejsiu kochany, jaki ty jesteś podobny do Piotra! Z każdym dniem stajesz się podobniejszym do niego.

— Pochlebiasz mi, ciociu! — zaśmiał się Bejlis. — Piotr był bardzo piękny.

Grace uśmiechnęła się czule. — Piotr był bardzo piękny! — powtórzyła nieprzytomnie. — Wszystkie kobiety tak twierdziły. Wszystkie były zakochane w moim Piotrze.

— W przyszłym tygodniu Michał zamierza pojechać do Teksasu! — wtrąciła Hilda.

Ale Grace nie pozwoliła sobie przerwać.

— Piotr również kochał kobiety ! — rzekła głośniej. — A jak słyszę, i pod tym względem jesteś podobny do niego. On również chodził do tych cyganek. Mówił, że mają w sobie coś dzikiego. Ale proszę cię, Bejsiu, miej się lepiej na baczności! Wiesz przecie co stało się z Piotrem — a teraz ty jesteś Piotrem.

— Grace!

Głos Hildy był ostry jak szlifowana stal Palce Bejlisa wpiły się w bark Elzy. Wlepiła oczy w swe ręce, mocno splecione na kolanach i czekała.

Grace, z przymkniętemi oczyma, powoli opadła w głąb fotelu; cała jej postać zwiotczała jak ciało znużonego dziecka. Elza uczuła dla niej nagle bezmierną litość.

(Ciąg dalszy nastąpi).

trzej robotnicy, którzy zajęci przy naprawie mostu porwani zostali przez fale.

NOŻEM W PIERŚ. Dnia 6 bm. około godz. 8 Dmytro Kuźma, lat 57, rolnik, zam. w Kołpcu (pow. Drohobycz) dokonał morderstwa na osobie swej żony Katarzyny, zadając jej trzy cięcia nożem w pierś. Powodem morderstwa była kilkuletnia nienawiść sprawcy do zamordowanej za jej niemoralne prowadzenie się. Sprawcę ujęto.

BO MIAŁA ZOSTAĆ MATKĄ JEGO DZIECKA... W nocy z 4 na 5 bm. Wasyl Robczak z Bylic (pow. Sambor) dokonał zabójstwa na osobie Ewy Zmruk, którą udusił, a następnie chcąc upozorować samobójstwo powiesił ją w stodole. Sprawca będąc żonatym utrzymywał z zamordowaną stosunki miłosne i miał z nią dzieci. Powodem zabójstwa było to, iż denatka znajdowała się obecnie w 8 miesiącu ciąży. Sprawca przytrzymany.

Z SALI SĄDOWEJ

7 MIESIĘCY WIĘZIENIA

W wyniku rozprawy przeciw Romanowi Asianowiczowi, oskarżonemu o zbrodnię kradzieży, o czem donosiliśmy wczoraj, zapadł wyrok skazujący go na 7 miesięcy więzienia, z zaliczeniem 5 mies. aresztu prewencyjnego.

CHARAKTERYSTYCZNY DIALOG NA ROZPRAWIE O USIŁOWANE ZABÓJSTWO

Panko Jaszczyk, 35-letni chłop, siedzący na skrawku gruntu w Dobrostanach pow. Gródek Jagielloński żył w nieustannym sporze ze swym bratem Nikoforem. Nikofor był kłótliwy, Pańko człowiek spokojny, mimo to awanturom między nimi nie było końca. Chodziło o grunt, który z krzywdą dla Pańka przy pomocy ojca zagarnął Nikofor. Dnia 16 października z. m. po nowej kłótni, Pańko dwukrotnie strzelił do Nikofora. Na szczęście strzały rewolwerowe nie były celne.

Na wczorajszej rozprawie, która odbyła się przed sądem przysięgłych pod przewodnictwem s. o. Jagodzińskiego, Pańko Jaszczyk, oskarżony o zbrodnię usiłowanego zabójstwa bronił się tem, że miał zamiar tylko nastraszyć brata, że nie zdawał sobie zresztą sprawy ze swego czynu, gdyż w krytycznej chwili był pijany.

Świadkowie i to nawet funkcjonarjusze policji wydali najlepszą opinję o oskarżonym: spokojny, nikogo nie zaczepiał, jednem słowem, porządny człowiek. Był tylko stale prowokowany przez swego brata, a nawet ojca, o czem świadczył m. in. fakt, że razu pewnego przyszedł z rozpłataną głową na posterunek PP — tak go oporządził braciszek.

Z aktów jednak wychodzi na jaw, że oskarżony został skazany na trzymiesięczny areszt za awanturę z egzekutorem podatkowym. Wobec tego prok. Cygan pyta funkcjonarjusza PP, który od dziewięciu lat przebywa w Dobrostanach i zna dobrze wszystkich mieszkańców tej wsi:

— I pan twierdzi, że oskarżony jest porządnym człowiekiem?

— Tak — odpowiada funkcjonarjusz PP.

Prok.: A przecież on został skazany za pobicie egzekutora. Czy pan uważa, że taki człowiek może być porządny?

Funkcjonarjusz pol. (odważnie): Może... Na oskarżonego nigdy żadne skargi nie wpływały. Wszyscy wiedzą, że jest porządnym człowiekiem...

Interesujący ten djalog przerwał przewodniczący podkreśleniem, że pytania prokuratora do rzeczy nie należą...

Bronił dr. Latoszyński.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Parada miłości".
APOLLO: „Romer i Julcia — spółka z ogr. odp.".
ATLANTIC: „Bezdomni".
CASINO: „Czemp" (Wallace Berry).
CHIMERA: „Godzina z tobą".
GRAŻYNA: „Sierżant X" (Iwan Mozzuchin).
KOPERNIK: „Rasputin".
MARYSIENKA: „Rasputin".
MIRAŻ: „Moskwa bez maski".
OAZA: „Zew młodości" i rewja.
PALACE: „10 procent dla mnie".
PAN: „Dzielny wojak Szwejk".
PASAŻ: „Na podniebnym szlaku".
PROMIEŃ: „C. k. feldmarszałek".
RAJ: „Biały ślad".
STYLOWY: „Wesoły porucznik" i rewja „Wesoły świerszcz".
ŚWIT: „Bezimienni bohaterowie".
UCIECHA: „Podniebny romans" i rewja.

Znowu jaskinia rozpusty

SALON MASAŻU DOMEM SCHADZEK

Organa obyczajowej policji zlikwidowały w dniu wczorajszym dom schadzek, w którym uprawiano kryty nierząd przy ul. Sykstuskiej 37. Na I piętrze w wymienionej kamienicy mieściło się zaciszne i ultra elegancko urządzone mieszkanie Misi Łukasiewiczówny, masażystki. Do mieszkania tego w różnych porach dnia i godziny przychodzili starsi panowie i składali „wizyty".

Z drugiej strony, w mieszkaniu Łukasiewiczównej przebywały tancerki kawiarniane, „artystki" teatrów rewjowych, podobno żony oficerów, żona lekarza, adwokatów, większość jednak panien z powołania trudniła się masażem. Kwota wyznaczona za jednorazowy masaż starszego pana była dość wysoka, to też klientela domu schadzek przy ul. Sykstuskiej 37 rekrutowała się z tak zw. lepszego towarzystwa. Sama gospodyni, względnie właścicielka mieszkania — miała trzech „narzeczonych", dyrektorów banku, browarów, czy przedstawiciela firmy czekoladowej. „Narzeczeni" mieli pierwszeństwo przed innymi, nawet stałymi gośćmi, za co płacili stałe miesięczny ryczałt.

Pod niewinnym napozór napisem „Salon masażu" mieściła się ohydna nora, żerująca na naiwnych dziewczątkach, które miały jeszcze co do stracenia, albo na wyuzdanych w rozpuście kobietach, które uprawiały nierząd za cenę futra lub możność kupienia sobie toalet, lub wyżycia się beztrosko.

W pokoju zainstalowany był telefon i tą drogą każdy klient oznajmiał swoje ewentualne przybycie. Następnie umówionym sposobem pukania do drzwi dostawał się w zaciszne atelier. Stosownie do życzenia, masowały takiego dwie lub jedna z pań, ubrana w muślinową koszulę. Masaż taki stosowany był dla starszych panów. — młodsi panowie obywali się bez masażu, zresztą była to kwestja nastroju. Obok salonu rozpusty M. Łukasiewiczówna utrzymywała dom schadzek przy ul. Wiśniowieckich 8, gdzie za parę złotych można było znaleźć zaciszne lokum dla „obopólnej wymiany uczuć i myśli". Interdes prosperował świetnie, w bramie domów na Wiśniowieckich 8, czy na Sykstuskiej 37, znikały panie z tak zw. dobrego towarzystwa, a za niemi, jak cień wślizgiwali się patroni „dzikiej miłości". Ludzie z tak zw. dobrego towarzystwa, którzy na eksport mają gotowe komunały o foralności mężatki, dla których celem jest ślub przed ołtarzem, mężczyźni, dla których wartość kobiety mierzy się szczególem anatomicznym..., który określa się jako cnota.

Policja obyczajowa lokal opieczętowała, konfiskując dwie dolarowe książki MKO, przyczem stwierdzono, że p. Ł. dorobiła się na tym procederze majątku.

Stwierdzono, że Łukasiewiczówna wywoziła również dziewczęta do Przemyśla i Krynicy. — Właścicielkę domu schadzek aresztowano.

—ooo—

Z sali koncertowej

—o—

ŚPIEWAK ORATORYJNY ALTER

P. Alter, nadkantor w Hannowerze, to pierwszorzędny artysta-śpiewak; jego wydatny głos tenorowy wykazuje rozległą skalę, szlachetny dźwięk, doskonałą koloraturę i wzorową dykcję. Każdy utwór jest śpiewany z zrozumieniem i szczerem uczuciem i świadczy o wielkiej muzykalności i wysokim kunszcie śpiewackim, który pozwala śpiewakowi różnego rodzaju style muzyczne, jak oratoryjne, synagogalne lub ludowo-chasydzkie piosenki oddać z trafnem zrozumieniem i uczuciem. Umiejętnie wyszkolone „bel canto" lub „mezza voce" naprzemian z akcentami lirycznemi lub dramatycznemi pozwalają temu doskonałemu śpiewakowi odtworzyć każdykolwiek utwór z artyzmem pierwszorzędnej miary.

Grd.

Ze sportu

—o—

REFERAT O „IDEOLOGJI SPORTU ROBOTNICZEGO" wygłosi sekretarz generalny Zw. Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych tow. dr. Jerzy Michałowicz w sobotę 11 bm. o godzinie 18'30 w sali Związku zawodowego kolejarzy przy ul. Gródeckiej 69. Klub sportowy kolejarzy lwowskich zaprasza na powyższy referat wszystkie organizacje robotnicze tak sportowe jak i też nie sportowe. Wstęp wolny.

DOROCZNA KONFERENCJA LWOWSKIEGO ZW. ROBOTNICZYCH STOWARZYSZEŃ SPORTOWYCH odbędzie się w niedzielę 12 bm. o godzinie 10 przedpołudniem w sali „Ognisko" drukarzy przy ul. Piekarskiej 18 z porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniej konferencji; 2) Sprawozdanie zarządu i komisji rewizyjnej; 3) Udzielenie absolutorjum ustępującemu zarządowi; 4) Wybór nowego zarządu; 5) Wnioski.

—ooo—

RADJO LWOWSKIE

Czwartek 9 lutego

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 12.30: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Gramofon. 16.00: Wiadomości plastyczne. — 16.15: Gramofon. 16.25: Lekcja francuskiego z Warszawy (kurs średni). 16.40: „O poezji chińskiej". 17.00: Gramofon. 17.20: Chór akademicki „Druh". 17.40: Odczyt aktualny z Warszawy. 18.00: „Współczesna pieśń polska". W przerwie: „Oryginał". 19.00: Feljeton literacki. 19.15: Rozmaitości. 19.30: Kwadrans literacki. — 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Koncert laureatów warszawskiego konkursu. 20.30: Muzyka lekka z Warszawy. 21.30: „Przygoda" — słuchowisko z Warszawy. 22.15—23.30: Muzyka taneczna.

Piątek 10 lutego

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Koncert orkiestry z Gdyni. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Chwilka morska i kolonjalna. 15.35: „Dlaczego nie mogłoby istnieć państwo polskie bez morza". 15.50: „Sprawa dostępu Polski do morza na konferencji pokojowej w Wersalu". 16.00: Gramofon. 16.15: Audycja dla dzieci starszych. 16.28: Gramofon. 16.40: „Uczony i jego laboratorjum w obrazie filmowym". 17.00: Audycja: „Święto morza". 18.50: Komunikat dla narciarzy. 19.00: „Cudzych chwalicie, swoich nie znacie". 19.15: Rozmaitości. 19.30: Feljeton: „Dusza morza". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Pogadanka muzyczna. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 22.40: Wiadomości sportowe. — 22.45: Dodatek do dziennika radjowego. 23.00—24.00: Muzyka taneczna.

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNICY ZIELONA—ŁYCZAKÓW (ul. Zielona 7). We czwartek 9 bm. o godzinie 7 wieczorem posiedzenie zarządu i mężów zaufania. Sprawy organizacyjne.

ZWIĄZEK NIEZALEŻNEJ MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ. W piątek 10 bm. o godzinie 19 odbędzie się w lokalu przy ul. Sykstuskiej 21, III piętro dalszy ciąg dyskusji nad referatem tow. inż. Ermicha Karola pod tytułem „Dyktatura a demokracja".

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.